

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXVI Nr 1 (412)

Styczeń 2009



EGZEMPLARZ REGIONALNY



B

Nowe Życie
2009

nr 1-12

Dolnośląska Biblioteka Publiczna
we Wrocławiu



14301-500020178

Nowy Rok Duszpasterski

Kleryk też może zostać świętym Mikołajem

Bazylika Mniejsza w Ziębicach

Spotkanie w klasztorze Sióstr Karmelitanek

Arcybiskup Marian Gołębiewski i Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz oraz Dalajlama, wzięli udział w spotkaniu, które odbyło się w klasztorze karmelitanek we Wrocławiu. Dziennikarze nie zostali wpuszczeni na teren klasztoru, ale po wizycie Arcybiskup Marian Gołębiewski miał dla nas czas na chwilę refleksji. Powiedział: – *To co podnosi na duchu to fakt, że pomimo tak różnych mentalności, oddalenia, różnej sytuacji w kraju, to jednak mamy wiele rzeczy wspólnych. Budowa jedności w rodzinie człowieczej, budowa pokoju, czy zabieganie o utrwalenie pokoju, to są rzeczy, które wszystkich obchodzą i stanowią jakąś wartość uniwersalną.* Metropolita dodał również, że: – *Dalajlama XIV jest człowiekiem bardzo bezpośrednim, kontakto-*



Dalajlama we Wrocławiu

SLAWOMIR BERNAS

wym, miłym i bardzo pokornym. Natomiast rzecznik wrocławskiej kurii ks. Andrzej Jerie powiedział nam, że spotkanie Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek z mnichem buddyjskim ma dodatkowy symboliczny wymiar spotkania dwóch duchowości ponieważ jest to zgromadzenie kontemplacyjne. Na zakończenie spotkania siostry karmelitanki podarowały Dalajlamie własnoręcznie wykonaną szopkę noworoczną, Nasz arcybiskup również taką od sióstr karmelitanek otrzymał.

Spotkanie we wrocławskiej Hali Stulecia

Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz wraz z Dalajlamą, wzięli udział w spotkaniu, które odbyło się w Hali Stulecia we Wrocławiu. Nasz gość mówił o wadze pokoju, przebaczenia i tolerancji. Na koniec swojego wystąpienia zwrócił się do młodych ludzi. – *Ten wiek należy do was – mówił. – Wiek XX, mój wiek, wiek starszych ludzi jest już przeszłością. To było stulecie wojny i gwałtu. Było w nim wiele cudownych rzeczy, ale też wiele eksperymentów, takich jak np. totalitaryzm.* Dalajlama apelował, żeby wiek XXI stał się stuleciem dialogu, współuczucia i tolerancji. Wskazywał na dia-

log jako metodę rozwiązywania problemów, które się na pewno pojawiają, bo taka już jest natura problemów – *Podział na my i oni powinien przestać już być aktualny – podkreślał.*

Honorowy obywatel Wrocławia

Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Wrocławia, która odbyła się w ratuszu duchowy przywódca Tybetańczyków Dalajlama odebrał tytuł honorowego obywatela Wrocławia. Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz powiedział, że tytuł honorowego obywatela Wrocławia dla Dalajlamy to wyraz – *szacunku i podziwu dla jego konsekwencji, z jaką przeciwstawia się stosowaniu przemocy, opowiada się za rozwiązaniami pokojowymi, buduje dialog między religiami.* Przewodnicząca Rady Miejskiej Barbara Zdrojewska, odczytując laudację, podkreśliła zaś, że Dalajlama jest niedoścignionym wzorem w propagowaniu wolności, pokoju i tolerancji. Dodała, że przyjęcie przez niego tytułu to zaszczyt dla Rady i całego Wrocławia. Dalajlama mówił zaś, że jest bardzo szczęśliwy i czuje się zaszczycony tytułem honorowego obywatela Wrocławia – *Od chwili przyjazdu do Wrocławia dane mi było poczuć niezwykle rzeczy, proste uczucia, brater-*

ską i siostrzaną bliskość. Później w tym „mieście spotkania” – jak powiedział kiedyś o Wrocławiu Jan Paweł II – mogłem poczuć jedność wielu religii. Potem wykład i emanujące ciepło od tak wielu słuchaczy i wreszcie przechodnie na ulicach, którzy okazali mi spontaniczną radość. Od początku w tle było niezwykle poczucie solidarności wyrastające z tego, że Polacy wiedzą, co czujemy i okazują nam solidarność – powiedział Dalajlama.

Duchowy i polityczny przywódca Tybetańczyków, urodził się w 1935 roku w ubogiej chłopskiej rodzinie w wiosce Takse w północno-wschodnim Tybecie, jako Tenzin Gjatso. Gdy miał dwa lata, mnisi rozpoznali w nim kolejne wcielenie Dalajlamy. Zgodnie z tradycją jest tylko jeden Dalajlama, który po śmierci świadomie wybiera swoją kolejną inkarnację. W 1959 roku zmuszony do ucieczki z Tybetu, do dziś mieszka w Indiach. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, autor kilkudziesięciu książek. Jednocześnie jest wielkim przywódcą, jak i prostym mnichem. Obecnie jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci na świecie. Stał się symbolem walczącego o wyzwolenie Tybetu.



Fot. Tomasz Lewandowski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVI Nr 1 (412)
Styczeń 2009

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – styczeń 2009
- 2 Nowy rok duszpasterski
w Archidiecezji Wrocławskiej
Rozmowa z ks. Marianem Biskupem
- 4 Katoliku, jesteś sacer!!!
Ks. Rafał Kowalski
- 5 Noworoczne postanowienia
Anna Żarowska
- 6 Święta, święta i po świętach...
RK
- 7 Debata o Trzech Królach
Justyna Maciejewska
- 9 Kleryk też może zostać św. Mikołajem
Paweł Kucia
- 11 Bazylika Mniejsza w Ziębicach
Ks. Antoni Kielbasa SDS
- 13 Biskup polsko-niemieckiego pojednania
Ks. Józef Pater
- 15 Pornografia
Krzysztof Kwaśniewski
- 16 Adopcja Serca chrześcijańską pomocą bliźniemu
– głos w dyskusji
Konrad Czernichowski
- 17 Czy przyjmą państwo księdza po kolędzie?
ML
- 19 „Festung Breslau” w oczach Niemców
Piotr Sutowicz
- 20 Kiedy Kościół może orzec „nieważność małżeństwa”?
Z ks. Bolesławem Orłowskim
rozmawia Bożena Rojek
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Spotkanie w klasztorze Sióstr Karmelitanek
Sławomir Bernaś
- okł. III W jeden dzień do św. Ojca Pio
i św. Mikołaja z Radiem Rodzina
Arkadiusz Filipowski
- okł. IV Bożonarodzeniowe szopki (od góry): w katedrze,
w kościele pw. św. Antoniego na Karłowicach (oo. Fran-
ciszkanie), w kościele pw. Matki Boskiej Pocieszenia
(oo. Redemptoryści), w kościele pw. Imienia Jezus; na Rynku



KALENDARZ LITURGICZNY

Styczeń 2009

- 1 Cz. **Świętej Bożej Rodzicielki**
Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21.
- 2 Pt. św. Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu
1 J 2, 22-28; J 1, 19-28.
- 3 S. Sobota w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 2, 29-3,6; J 1, 29-34.
- 4 N. **Niedziela w okresie Narodzenia Pańskiego**
Syr 24, 1-2. 8-12; Ef 1, 3-6. 15-18; J 1, 1-18.
- 5 P. Poniedziałek w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 3, 11-21; J 1, 43-51.
- 6 Wt. Objawienie Pańskie
Iz 60, 1-6; Ef 3,2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12.
- 7 Śr. Środa w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 3, 22-4,6; Mt 4, 12-17. 23-25.
- 8 Cz. Czwartek w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 4, 7-10; Mk 6, 34-44.
- 9 Pt. Piątek w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 4, 11-18; Mk 6, 45-52.
- 10 S. Sobota w okresie Narodzenia Pańskiego
1 J 4, 19-5,4; Łk 4,14-22a.
- 11 N. **I Niedziela Zwykła**
Iz 42, 1-4; Dz 10, 34-38; Łk 3, 15-16.21-22
- 12 P. Poniedziałek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 1, 1-6; Mk 1, 14-20.
- 13 Wt. Wtorek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 2, 5-12; Mk 1, 21-28.
- 14 Śr. Środa I Tygodnia Zwykłego
Hbr 2, 14-18; Mk 1, 29-39
- 15 Cz. Czwartek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 3, 7-14; Mk 1, 40-45
- 16 Pt. Piątek I Tygodnia Zwykłego
Hbr 4, 1-5. 11; Mk 2, 1-12
- 17 S. św. Antoniego
Hbr 4, 12-16; Mk 2, 13-17
- 18 N. **II Niedziela Zwykła**
1 Sm 3,3b-10. 19; 1 Kor 6, 13c-15a. 17-20; J 1, 35-42.
- 19 P. św. Józefa Sebastiana Pelczara
Hbr 5, 1-10; Mk 2, 18-22
- 20 Wt. Wtorek II Tygodnia Zwykłego
Hbr 6, 10-20; Mk 2, 23-28
- 21 Śr. św. Agnieszki
Hbr 7, 1-3. 15-17; Mk 3, 1-6
- 22 Cz. Czwartek II Tygodnia Zwykłego
Hbr 7, 25 - 8, 6; Mk 3, 7-12
- 23 Pt. Piątek II Tygodnia Zwykłego
Hbr 8, 6-13; Mk 3, 13-19
- 24 S. św. Franciszka Salezego
Hbr 9, 1-3. 11-14; Mk 3, 20-21
- 25 N. **III Niedziela Zwykła**
Jon 3, 1-5. 10; 1 Kor 7, 29-31; Mk 1, 14-20
- 26 P. świętych Biskupów Tymoteusza i Tytusa
2 Tm 1, 1-8 albo TT 1, 15; Łk 10, 1-9.
- 27 Wt. bł. Jerzego Matulewicza
Hbr 10, 1-10; Mk 3, 31-35
- 28 Śr. św. Tomasza z Akwinu
Hbr 10, 11-18; Mk 4, 1-20
- 29 Cz. Czwartek III Tygodnia Zwykłego
Hbr 10, 19-25; Mk 4, 21-25
- 30 Pt. Piątek III Tygodnia Zwykłego
Hbr 10, 32-39; Mk 4, 26-34
- 31 S. św. Jana Bosko
Hbr 11, 1-2. 8-19; Mk 4, 35-41

Nowy rok duszpasterski

O nowym roku duszpasterskim w archidiecezji wrocławskiej pod hasłem „Otoczmy troską życie” z ks. Marianem Biskupem, Wikariuszem Biskupim ds. Duszpasterstwa, rozmawia Magdalena Lewandowska

Jak przedstawia się nowy rok duszpasterski w naszej archidiecezji?

Obecny rok duszpasterski rozpoczął się pierwszą niedzielą adwentu – tym razem pod hasłem „Otoczmy troską życie”. To temat ogólnopolski, ale każda diecezja stara się w praktyczny sposób przenieść go na swój teren. Zasadniczo nasza archidiecezja rozpoczęła przygotowanie do realizacji tego programu już we wrześniu, pielgrzymką duchowieństwa i wiernych archidiecezji na Jasną Górę. Temat tej pielgrzymki brzmiał „Z Maryją w służbie życiu”. Prosił Matkę Bożą, aby pomogła nam ten temat



dobrze w naszej archidiecezji zgłębić i zrealizować. Ponieważ jeszcze w ubiegłym roku zostały podjęte przez Metropolitę Wrocławskiego Mariana Gołębiowskiego dwie ważne inicjatywy duszpasterskie – recepcja Katechizmu Kościoła Katolickiego i peregrynacja relikwii św. Joanny Beretty Molli, chcemy je kontynuować. Jeżeli chodzi o recepcję Katechizmu, to w ubiegłym roku wydana została pierwsza część pomocy duszpasterskich „Credo. Tak będziesz wierzył”. Obecny rok poświęcony jest liturgii i modlitwie – „Tak będziesz w jedności z Chrystusem i Kościołem”. Temat ten mocno koresponduje z ogólnopolskim tematem pastoralnym.

Z ogólnopolskim programem „Otoczmy troską życie”?

Tematy te współpracują ze sobą. Gdy chodzi o hasło „Otoczmy troską życie” nie możemy dać się zamknąć powszechnemu rozumieniu dotyczącemu tylko troski o życie poczęte i o koniec życia, czyli przeciwdziałanie aborcji i przeciwdziałanie eutanazji. To jest początek i koniec, ale między początkiem a końcem jest całe życie, i to życie rozumiane różnorodnie. Idąc tropem rozwojowym – od dziecka do wieku sędziwego, kiedy dzieje się tak wiele: dorastanie, dojrzewanie, podejmowanie nowych zadań, odkrywanie swego powołania. Biorąc pod uwagę inne kryteria mamy ży-

cie biologiczne, życie duchowe, jeżeli chodzi o nas wierzących mamy życie wiarą, życie sakramentalne, życie wieczne. Idąc powołaniowo będziemy mówili o życiu rodziny, małżeństwa, życiu konsekrowanym. Uwierzeniem całego naszego życia ma być dom w wieczności – życie wieczne.

Pięknie w ogólnopolski program wpisuje się peregrynacja relikwii św. Joanny Beretty Molli – relikwie te odwiedziły w ubiegłym roku 224 parafie naszej Archidiecezji, 26 dekanatów. Rok 2009 to parafie miasta Wrocławia. Peregrynacja rozpocznie się w wigilię Niedzieli Miłosierdzia, a zakończy się 26

września w archikatedrze wrocławskiej. Temat peregrynacji to „Obronić godność małżeństwa i rodziny”. A przecież małżeństwo i rodzina to podstawy życia. Tak więc otoczmy troską małżeństwo i rodzinę, z różnych stron patrząc: państwa, instytucji, także Kościoła, to po prostu otoczyć troską życie. Peregrynacja to bardzo dobry czas do modlitwy właśnie w intencji małżeństw i rodzin, tych, które swoje powołanie realizują i są szczęśliwe i tych, które przeżywają kłopoty, kryzysy, rozterki, także w intencji tych, o których można powiedzieć, że „zawiedli się na miłości”.

Rok 2009 to także dalszy ciąg Roku św. Pawła.

Tak. Oprócz ogólnopolskiego hasła „Otoczmy troską życie” mamy ogólnokościelny program wypływający z Roku św. Pawła. Połowa tego roku jest już za nami. Opracowaliśmy w naszej archidiecezji wiele propozycji w wymiarze parafialnym, katechetycznym i archidiecezjalnym. Ale podstawową myślą jest, aby właśnie w temacie „Otoczmy troską życie” wykorzystać przebogatą naukę św. Pawła, zapoznać się z nią, wdrożyć ją w życie osobiste, rodzinne, parafialne. I to jest podstawa do dalszych konkretnych działań w Roku św. Pawła.

Jak będą wyglądały te działania w parafiach, w archidiecezji?

w Archidiecezji Wrocławskiej

Specjalnego charakteru nabierze w tym roku na pewno 25 marca, Dzień Świętości Życia. w maju odbędą się Archidiecezjalne Dni Rodziny: „Otoczmy troską życie i rodzinę” na kanwie Listów św. Pawła, zaplanowana jest także archidiecezjalna Pielgrzymka „Śladami św. Pawła”. Chcielibyśmy również, aby Boże Ciało, które jest naszym manifestacyjnym wyznaniem wiary, nawiązywało do tematu życia, by wszelkie dekoracje ołtarzy uwzględniały hasło „Otoczmy troską życie” i Rok św. Pawła. w wymiarze katechetycznym proponujemy katechezy o życiu i działalności św. Pawła Apostoła, czytanie Listów Pawłowych przez uczniów gimnazjalnych i licealnych, wystawy o św. Pawle w szkołach i parafiach, konkurs „Znam i naśladowuję św. Pawła Apostoła”. Chcemy również 2 lutego, Dzień Życia Konsekrowanego, połączyć z teologią św. Pawła. Liturgia tego dnia rozpocznie się w kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim, a później w uroczystej procesji przejdziemy do Katedry. Będzie również specjalny Wielkopostny Dzień Skupienia dla duchowieństwa, przy kościołach odpustowych pod wezwaniem św. Pawła. Dniem jednoczą



cym całą archidiecezję będzie 25 każdego miesiąca – Msza św. w każdej parafii w tym dniu, z wyjątkiem Bożego Narodzenia, sprawowana jest jako uroczysta Eucharystia o św. Pawle.

Czyli w nowym roku archidiecezja łączy w swoim programie duszpasterskim trzy tematy?

Nie jest to łatwe zsynchronizować program wiodący, ogólnokościelny – Rok św. Pawła – z ogólnopolskim – „Otoczmy troską życie” i z tematem podejmowanym w archidiecezji, recepcją Katechizmu Kościoła Katolickiego – „Tak będziesz w jedności z Chrystusem i Kościołem”. Ksiądz Arcybiskup potrafi to tak inspirować, aby wykorzystać wszystkie te programy w realizacji podjętych inicjatyw duszpasterskich. Przykładem może być piesza pielgrzymka na Jasną Górę, której tematem w tym roku będzie liturgia i „Tak będziesz w jedności z Chrystusem i Kościołem”, również w nawiązaniu do św. Pawła.

Będziemy się więc w tym roku w sposób szczególny pochylać nad wartością życia.

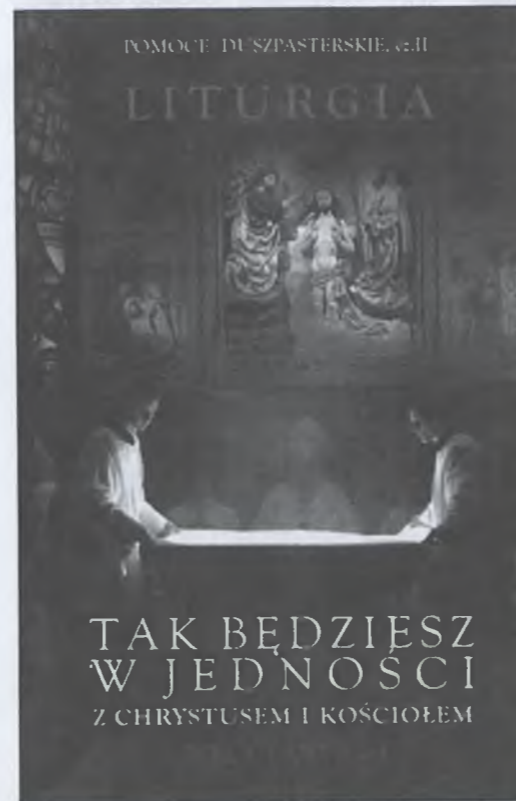
Życie jako wartość najwyższa. Życie, które ma w sobie zakodowaną powinność otoczenia go specjalną troską – otoczenia przez tego, który przeżywa swój dar życia i przez różnorakie instytucje, państwo i Kościół. Ten rok ma nas inspirować i ukie-

runkowywać do wzmocnienia kultury życia przeciwko kulturze śmierci. Życie brzmi dumnie.

Jak wprowadzać ten program duszpasterski w nasze codzienne życie, do naszych rodzin, małżeństw?

Myszę, że wielką pomocą w czerpaniu z tego programu duszpasterskiego jest właśnie peregrynacja relikwii św. Joanny Beretty Molli, wspaniałej matki, wspaniałej żony, która daje przykład doskonałej miłości do drugiego człowieka i do Chrystusa. I tu mamy odpowiedź na pytanie: Jak postępować w rodzinach? – Oczywiście, miłować się! Jeżeli będziemy się wzajemnie miłować, a takie jest przecież źródło małżeństwa i źródło rodzicielstwa, to i życie będzie otaczane troską. Jeżeli po peregrynacji relikwii w parafii młoda kobieta podchodzi do duszpasterza i mówi, że chciała zabić dziecko, które nosi pod sercem, ale dzięki tej peregrynacji ona je pokochała i małżeństwo będzie żyło – to dla nas ważny znak. Postawić na miłość, uwierzyć miłości, uwierzyć w miłość. Powinniśmy kierować się słowami św. Pawła z Listu do Koryntian: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesołi się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje (...)*.

Bardzo dziękuję za rozmowę.



Powyższa książka to zbiór blisko 80 kazań katechizacyjnych, opracowanych w oparciu o Katechizm Kościoła Katolickiego, przydatnych jako pomoc duszpasterska w 2009 r., wydana przez Wydział Duszpasterski wrocławskiej Kurii Metropolitalnej.

Katoliku, jesteś *sacer*!!

czyli otoczmy troską życie

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Jakkolwiek pojawiające się w tytule słowo „sacer” mogłoby jednoznacznie wskazywać na świętość jako kierunek naszych rozważań, jednak pragnę już na wstępie zauważyć, że nie jest moim zamiarem przekonywanie kogokolwiek o naszym powszechnym powołaniu (rzecz jasna – do świętości). Tym bardziej nie mam zamiaru nikogo nawracać. Dokonuję tego uściślenia, jako, że wspomniany termin łaciński najczęściej kojarzy się rzeczywiście z przymiotnikiem „święty” (ewentualnie „czcigodny”).

Sacer – czyli kto?

Niniejszy tekst wyrósł na kanwie obserwacji zjawisk, których (można powiedzieć) wszyscy jesteśmy świadkami. Odwołuję się w nim do pewnej figury archaicznego prawa rzymskiego, którą wyrażały słowa: *sacer esto*. Nie będziemy dogłębnie analizować znaczenia tego terminu. Wystarczy jednak powiedzieć, iż w rzeczywistości spełniał on funkcje swoistego rodzaju „kłatwy”. Człowiek osądzony (najczęściej w wyniku popełnionego przestępstwa) jako *sacer* stawał się banitą, wygnanym ze społeczności, pozbawionym pokoju. Każdy mógł go zabić, nie popełniając przy tym morderstwa, nie plamiąc się.

Właśnie ta bezkarność zabicia, wystawienie człowieka *sacer* na przemoc ze strony innych i swoistego rodzaju wyłączenie spod prawa budzą moje skojarzenia (nie myślę, że są błędne) z sytuacją współczesnych katolików. Nie mówię tu bynajmniej jedynie o problemie Indii i tych miejsc, gdzie wierzący w Chrystusa są traktowani jak osoby drugiej kategorii, którym nie przysługują żadne prawa. Tutaj raczej nikt nie ma wątpliwości co do trafności moich skojarzeń. Chcę jednak pójść o krok dalej... Odnoszę bowiem wrażenie, że to, co stanowiło o specyfice sądu *sacer esto* dziś realizuje się na naszych oczach, a co mam na myśli – oddaje tytuł niniejszego tekstu: *Katoliku jesteś sacer!*

Katolik = człowiek *sacer*?

W kontekście poczynionych uściśleń może się wydawać, że to mocne stwierdzenie daleko odbiega od rzeczywistości. Konstytucyjnie zapewniona wolność wyznania i szeroko rozpowszechnione pojęcie tolerancji wydają się jemu przeczyć. Katolika (powiedzmy w Polsce) nikt nie skazuje na banicję, a co do

piero mówić o bezkarności targnięcia się na jego życie. Nie obawiam się jednak tego zestawienia. Dostrzegam bowiem zbyt wiele elementów zbieżnych, by nie nazwać problemu po imieniu: katolik = człowiek *sacer*.

Jak inaczej określić następujące zjawiska:

1. Jeśli upomnę się publicznie o przestrzeganie Dekalogu, będę głośił wiarę w Jezusa Chrystusa – zostanę określony jako narzucający swoje myślenie innym czy (posługując się retoryką Dawkinsa) „zarażony wirusem (czy jak to ów naukowiec zwykł nazywać memem) boga”;
2. Jeśli swoje poglądy (choćby poprzez zorganizowanie takiego czy innego koloru marszu) – wyrażą ci, którzy stoją w oczywistej sprzeczności do prawd głoszonych i wyznawanych przede mną – oni będą walczyć o tolerancję i równouprawnienie;

1. Jeśli wypowiem się przeciw zabijaniu nienarodzonych, eutanazji czy eksperymentowaniu na ludzkich embrionach – mogą usłyszeć jak bardzo jestem nietolerancyjny, zacofany i jak nie rozumiem problemów współczesnego człowieka;
2. Paradoksalnie – walczący o prawo do zabijania będą afiszowani jako obrońcy godności i praw człowieka – to ja będę złym i niebezpiecznym wrogiem demokracji. Czy nie jest to skazywanie na społeczną banicję?

Podobnych przykładów można przytoczyć znacznie więcej. Jeśli ktoś głośno stwierdzi, że istnieje realna różnica między dobrem a złem, prawdą a kłamstwem, opowie się za niezmiennymi wartościami moralnymi i wyrazi swój sprzeciw wobec chociażby bajek promujących zachowania homoseksualne narazi się na różnego rodzaju inwektywy spośród których „siewca nienawiści” czy „homofob” są jedynie eufemizmami. Ciekawe jest to, że wszystko będzie odbywać się w świetle prawa,



z powołaniem się na postęp, wymogi nowoczesności i troskę o człowieka, a ucharakteryzowani na autorytety moralne czy naukowe będą przekonywać o wąskich horyzontach myślenia osób wierzących. Katolik = *sacer*?!

Jeszcze jeden aspekt

Proces ten ma jeszcze jeden aspekt. Jeśli ktoś odważy się i wyrazi głośno swoje: „nie” wobec pewnych trendów i popierających je sił, jawnie walczących z wiarą i religią może być niemal pewny, iż stanie się celem ataków, które wszelkimi dostępnymi środkami będą starały się go po prostu zniszczyć. Nie chcę podawać konkretnych nazwisk osób, które były i są ofiarami takiej agresji. Nie jest ona wprawdzie prowadzona za pomocą wojny i fizycznego terroru, ale propagandy, manipulacji i perswazji. Do tego dochodzi retoryka wzywająca do tolerancji (rozumianej jako akceptacja wszystkich i wszystkiego z wyjątkiem wiary i ludzi wierzących).

Hasło tegorocznego roku duszpasterskiego brzmi: *Otoczmy troską życie*. W kontekście powyższych rozważań chciałbym dodać: otoczmy troską to życie, które dziś może być w świetle jupiterów zupełnie bezkarnie niszczone. Otoczmy troską nasze życie: duchowe i prawdziwie chrześcijańskie. Brońmy tego życia „w sobie i wokół siebie, dla siebie i dla innych”.

Kiedy już noc sylwestrowa odejdzie w przeszłość, a suknie balowe i czarne fraki pogrążą się w cichej nadziei oczekiwania na kolejne wielkie wydarzenia, rodzą się w nas nowe nadzieje, marzenia, postanowienia. Wydaje się, że może być tylko lepiej i piękniej; że tym razem wszystko się zmieni.

Nowy Rok jest jak antidotum na zwątpienie i marazm codzienności; jakby ktoś otworzył nam drzwi nowych możliwości i powiedział – korzystajcie. Tak się wydaje. A niby to tylko zmiana daty...

To trochę tak, jak ze spowiedzią świętą. Gdy klękamy do krtek konfesjonału, przygniatają nas grzechy i winy; czujemy się niegodni, nieszczęśliwi, maleńcy, ale gdy kapłan zrobi już znak krzyża i usłyszymy „Idź w pokoju” – to jakby całe zło z nas gdzieś się ulotniło; jakby Pan wymazał je z naszego życiorysu i dał nam kolejną szansę. To niezwykle uczucie; ulga tak ogromna, jakby stukiogramowy kamień nam z serca zdjęto. I już nie trzeba taplać się w brudzie, który gdzieś po drodze życia wtargnął nam do duszy; jest czysto, spokojnie. Zaczyna się nowe życie.

Po sylwestrowym szaleństwie także rodzi się nowe. Mamy tysiąc pomysłów na siebie, rodzinę; plany na przyszłość dalszą i bliższą. Kurs angielskie-

tno nadziei.

Jest tylko małe ale... od postanowień do realizacji wiedzie długa droga, która, niestety, często kończy się totalnym fiaskiem. Dlaczego? Bo brakuje nam odwagi. ODWAGI.

Tak wielu rzeczy i sytuacji się boimy. Wydaje się nam, że nie podołamy, zawieziemy kolejny raz, życie pokaże nam swą brzydszą twarz. Z wielkiej euforii nadziei rozlewającej się balsamicznym spokojem po sercu, nie zostaje nic. Wypalamy się i znowu przygniata nas rzeczywistość.

Strach paraliżuje działania, oplata mózg pajęczyną wątpliwości. I już się

przestałeś szukać, pukać, prosić. Zbyt mocno boisz się ZAUFAC. Zbyt słaba Twoja wiara...

Wystarczy zaufać i odważyć się. Wystarczy. A jednak to nie jest takie proste... Niektórzy twierdzą, że chrześcijaństwo jest wiarą ludzi słabych, niepewnych siebie; którzy nie mają odwagi, aby swoim życiem pokierować, więc oddają je wymyślonemu na własne potrzeby Bogu. Coś na zasadzie zrzucania odpowiedzialności za własne niepowodzenia. Niestety, czasem może faktycznie tak być, ale... Spróbuj wierzyć nie widząc Boga, spróbuj ufać wewnątrz-

Noworoczne postanowienia

ANNA ŻAROWSKA

nie myśli z radością o projektach, które niedawno wzbudzały tylko najlepsze uczucia. Rodzi się zwątpienie i niemoc. Nagle piętrzą się trudności, które wydają się nie do pokonania. Pani w urzędzie nieżyczliwa, dokumenty, które jakimś cudem zniknęły z zasię-

nemu przekonaniu, że jest Ktoś ponad Tobą, światem, tą znaną rzeczywistością; a przede wszystkim żyj według zasad, które niemodne dla świata, są priorytetami katolików. Łatwo? Wiara nie jest łatwa, ale wystarczy spojrzeć na tych, którzy nią żyją – są szczęśliwi, radośni, nie obawiają się życia. Chrześcijanin nie jest samotną wyspą. Jeśli tylko chce, jest z nim Najwyższy.

*Nie bój się, wypłyni na głębie. Jest przy tobie Chrystus – mówił autorytet wielu Polaków, Jan Paweł II. Nie bójmy się podejmować nowych wyzwań, zmieniać swoje życie, odważnie kroczyć w przyszłość. Świat czasem przeraża i niepokoi, ale nie jest przepastną dżunglą, w której czeka samo najgorsze. Dookoła jest mnóstwo życzliwych, otwartych ludzi, którzy chętnie pomogą, poprowadzą. Nie wiermy w przerażający świat egoizmu i obojętności, który kreują niektóre media. Sami tworzymy naszą rzeczywistość, zobaczmy ile dookoła nas wspólnych osób, instytucji, działań. Odważmy się stanąć z życiem twarzą w twarz. A nawet, gdy coś się nie powiedzie i nie pójdzie po naszej myśli, to zawsze przecież możemy spróbować kolejny i kolejny raz. Pamiętajmy – nie jesteśmy sami w naszych zmaganiach z codziennością. Wciąż nieustannie jest blisko nas Chrystus. A więc... jak pisał Herbert w swoim słynnym wierszu: *Bądź wierny. Idź.**



go koniecznie, lekcje hiszpańskiego i aerobik gdzieś pomiędzy przygotowaniem obiadu, a wieczorną godzinką z robotkami ręcznymi. Marzenia już nie wydają się nam tak odległe i nierealne. Wszystko mogę, wiele potrafię. Nawet depresyjni pesymiści dostrzegają blade świa-

gu wzroku, czas biegnący w maratonie na szybkość.

Zrezygnowanie, żal. Świat się sprzyściągł i znowu nie wyszło. Gdzieś w środku jednak szepcą słowa prawdy – nie świat, nie rzeczywistość; nie znowu, i nie bo mi tak zawsze – to tylko ze strachu

Nie wierzę w przypadki... Rano otrzymałem artykuł, zamieszczony w jednym z grudniowych numerów niemieckiego tabloidu (*Bild*). Tekst był o tyle interesujący, że zawierał wykaz rzeczy, które koniecznie powinienem załatwić, by móc spokojnie świętować Boże Narodzenie (tak przynajmniej sugerował tytuł). Z zapałem zabrałem się

ją je już po Świętach) oraz zamówić gęś lub rybę, bym nie musiał w czasie świąt zająć się paluszkami rybnymi. Kolejne dni wyznaczały następujące zadania: rezerwacja terminu u fryzjera oraz biletów na pociąg (ewentualnie samolot), jeśli takie będą potrzebne, oddanie do czyszczenia świątecznej garderoby, zakup choinki i świec, sprawdzenie lampek

śniej wstać, bym mógł uniknąć tłumów w centrach handlowych. Ostatnie dni przygotowań to już pieczenie (ewentualnie zakup) ciasta, wysłanie ostatnich kartek z życzeniami i oczywiście troska o prezenty. Dzień wigilii natomiast do godziny 14.00 jest dobrym momentem na ostatnie zakupy... Cóż – w obliczu powyższych rad dwa ostatnie sło-

Święta, święta i po świętach...

czyli Boże Narodzenie w styczniu?

do lektury... Otóż dowiedziałem się, że na 12 dni przed Wigilią powinienem wysłać listy z życzeniami, które muszą dotrzeć do krajów poza Europą (w przeciwnym wypadku nadawcy otrzyma-

i ozdób choinkowych. Na 4 dni przed świętami w tym roku wypada ostatnia sobota handlowa (tam markety w niedziele są zamknięte). Autorzy w związku z tym radzą mi zdecydowanie wcze-

wa brzmiały jakby sarkastycznie: „Wesołych świąt...”. Na tym koniec!?

nie wierzę w przypadki... W południe przechadzam się po miasteczku akademickim, mijając zabieganych studentów. Nagle widzę pewną kobietę, spacerującą niezwykle spokojnie. Sprawia wrażenie, jakby była w innym świecie, jakby ten tumult i wir zupełnie jej nie dotyczył. Tym co przykuwa moją uwagę jest własnoręcznie przygotowany duży plakat, który trzyma w rękach, a na nim napis: *Katoliku – ile razy byłeś na roratach? Czy Twoją duszę opanował bożek konsumpcjonizmu? Coś niesamowitego – myślę i pytam zainteresowaną czy w ogóle ktoś zwraca uwagę na tę (jakby nie było) skromną akcję. Odpowiedź mnie zupełnie zaskakuje: Proszę księdza – najczęściej pytają mnie: co to są roraty...*

Styczeń to dobry czas by postawić pytanie o tegoroczne Święta Bożego Narodzenia. Jak w tym roku przeżyłem przyście Boga w ludzkim ciele? Tytuł bowiem naszego artykułu – obawiam się – dziś w naszym katolickim kraju oznacza coś więcej niż zwyczajne poniekąd „wytarte” już powiedzonko. Dlaczego tak jest, że to, co stanowi kulminacyjny moment, najważniejsze wydarzenie tych dni w rzeczywistości ginie w blasku iskrzących świateł bożonarodzeniowej reklamy, „przebogatej” oferty programów telewizyjnych, świątecznych potraw czy noworocznych balów maskowych. Dlaczego – jeśli w ogóle coś pozostaje po świętach to żal, że tak szybko się skończyły?

Wbrew pozorom nie mam zamiaru ubolewać nad tym jak jest źle i jak fatalny kierunek obrał świat. Chcę raczej zwrócić uwagę na pewną szansę. Ona wiąże się z jednej strony z faktem, iż początek roku sprzyja podejmowaniu postanowień, pewnych kluczo-



Debata o Trzech Królach

JUSTYNA MACIEJEWSKA

W październiku zeszłego roku rozgorzała dyskusja o ustanowieniu święta Trzech Króli dniem wolnym od pracy, kiedy to Inicjatywa Obywatelska, powołana przez prezydenta Łodzi Jezrzego Kropiwnickiego, złożyła do Sejmu projekt społeczny z 550 tysiącami podpisów. Dawno żadna akcja społeczna nie miała takiego poparcia. Na łamach prasy i w telewizji obie frakcje, zwolennicy i przeciwnicy pomysłu, zaczęły prezentować swoje argumenty.

Sam pomysł wynika z postanowień konkordatu, który daje możliwość proponowania takich projektów. W komunikacie jednego z zebrań plenarnych Episkopatu Polski zostało to wyraźnie

Sejmu projekt ustanowienia 6 stycznia dniem świątecznym, a co za tym idzie, wolnym od pracy.

Zauważmy, że święto Trzech Króli pozostało jedynym obowiązującym



podkreślone: – Konkordat wymieniając dni świąteczne wolne od pracy nie zamknął możliwości ich poszerzenia, zarówno ze strony kościelnej, jak i państwowej. Na tej właśnie podstawie Inicjatywa mogła wnieść do

świętem kościelnym, które nie jest wolne od pracy. Kościół w Polsce przesunął już wiele ważnych świąt na niedzielę, aby umożliwić wiernym uczestniczenie w ich celebrowaniu. Jednak nie zrobiono

tego w tym wypadku z powodu podniesionego charakteru – to w ten dzień wszystkim narodom i kulturom objawiono Jezusa jako Wcielonego Boga. Warto również dodać, że Trzech Króli jest najstarszym świętem chrześcijańskim związanym z celebrowaniem narodzin Jezusa, starszym nawet od Bożego Narodzenia.

Niestety, w tej dyskusji rzadko sięgano po argumenty religijne, częściej zaś korzystano z innych – takich, które bardziej miały dezawuuować przeciwników, co do wartości zaś niewiele wnosząc do dyskusji. I tak właśnie Jerzy Kropiwnicki podkreślał, że dzień 6 stycznia był przywrócony jako dzień wolny już przez Józefa Piłsudskiego, tuż po odzyskaniu niepodległości, a zniesiony został w 1960 roku przez I Sekretarza PZPR- Władysława Gomułkę (w ramach walki komunistów z Kościołem). Prezydent Łodzi w ten sposób rozpoczął grę na uczuciach Polaków, wskazując jednoznacznie na osoby, które odrzucają projekt jako na postkomunistów popierających dzieło Gomułki. Rozpoczęta dyskusja przerodziła się w utarczkę słowną, w czasie której wyciągano wszystkie możliwe argumenty, byleby tylko przekonać społeczeństwo do określonego zdania.

Święto Trzech Króli jest dniem wolnym w 9 krajach europejskich, w tym także dwóch protestanckich. Skoro inni świętują, dlaczego Polska – katolicki kraj nie miałaby mieć wtedy dnia wolnego? Przeciwnicy uważają, że w Polsce mamy już wystarczającą ilość dni wolnych – rzeczywiście jest ich sporo, ale w Europie wcale nie przodujemy, jak się wielu wydaje, lokujemy się dopiero na 12 miejscu, więc może moglibyśmy sobie pozwolić na kolejny wolny dzień?

Również rząd nie ma zbyt wielu argumentów, aby 6 stycznia nie stał się w Polsce dniem wolnym. Jedynym powodem przeciwko są, tak naprawdę, motywy gospodarcze. Ekonomiści alarmują, że w obecnej sytuacji gospodarczej nie stać naszego kraju na kolejny wolny dzień od pracy. Pojawiają się różne liczby, ile Polska mogłaby stracić pieniędzy w trakcie tego dnia – specjaliści podają, że może to być nawet około 4 miliardów złotych, a posłowie PO przekonują, że te straty mogą sięgnąć nawet rzędu 7 miliardów. Obecnie przeżywamy ogólnosiwiatowy kryzys gospodarczy i choć Polska nie odczuła go aż tak bardzo jak

Debata o Trzech Królach

 Dokończenie ze str. 7

inne kraje to jednak specjaliści przekonują, że nie jest to dobry czas na takie straty w budżecie państwa. Tym bardziej że jak wiele osób słusznie zauważa – Polak potrafi... i jeden dzień wolnego jesteśmy w stanie zamienić sobie w prawdziwe wakacje i zamiast jednego dnia zrobiłby się z tego kolejny 4-dniowy weekend (w roku 2008 Polacy mogli się cieszyć trzema 4-dniowymi weekendami). Jeszcze sprytniejsi dzięki kilku dniom urlopu byłiby w stanie zaplanować nawet i dwutygodniowe ferie zimowe (np. w tym roku, gdyby 6 stycznia był dniem wolnym, wystarczyłoby wziąć 29, 30, 31 grudnia i 2 i 5 stycznia urlop, aby cieszyć się 14 dniami wolnymi). Nie tylko ekonomiści alarmują, że naszego państwa nie stać obecnie na kolejny dzień świętowania. Również mali i więksi przedsiębiorcy przekonują, że takie dni mają bardzo negatywny wpływ na ich sytuację na rynku. Liczy się średnio, że jeden dzień przestoju dla firm równa się stracie około 150 zł na pracownika. Jeżeli to przemnożymy przez liczbę pracowników to często wychodzą to ogromne sumy, które dla wielu pracodawców, w dobie kryzysu, mogą stać się przyczyną pogorszenia sytuacji firmy.



wane zalegają jeszcze na półkach, więc jeden dzień wolnego nie sprawi wielkiej różnicy. Wydawać by się mogło, że ten dzień wolny miałyby być tylko skierowany dla sektora handlowego, a co w takim razie z pozostałymi dziedzinami gospodarki, dla których każdy dzień przestoju oznacza ogromne straty?

dnia. Pojawiały się głosy przeciwne, ale bardzo wiele osób twierdziło, że jak najbardziej są za kolejnym dniem wolnym, tylko dłaczego akurat musi to być 6 stycznia? Przecież ludziom wystarczają dni wolne związane z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem. Lepiej taki wolny dzień przenieść np. na 2 maja – wtedy ludzie nie musieliby brać dnia wolnego, żeby móc zrobić sobie 3-dniowy albo i dłuższy weekend (taki właśnie projekt zamierza zgłosić SLD).

PO od razu zgłosiło projekt do odrzucenia i zobligowało wszystkich swoich polityków do głosowania za odrzuceniem tego pomysłu. W wielu posłach zrodził się konflikt sumienia, gdyż z jednej strony wielu z nich jest osobami wierzącymi, a z drugiej chcieli zachować pewien „rozsądek ekonomiczny” i dotrzymać wierności klubowi. Nawet biskupi polscy zareagowali w tej sprawie i wysłali list do Sejmu, aby pozwolono politykom głosować zgodnie ze swoim sumieniem. Dzięki tej „ingerencji” władze klubu zezwoliły posłom na wstrzymywanie się od głosu. Ale i tak wniosek został odrzucony.

PO od razu zgłosiło projekt do odrzucenia i zobligowało wszystkich swoich polityków do głosowania za odrzuceniem tego pomysłu. W wielu posłach zrodził się konflikt sumienia, gdyż z jednej strony wielu z nich jest osobami wierzącymi, a z drugiej chcieli zachować pewien „rozsądek ekonomiczny” i dotrzymać wierności klubowi. Nawet biskupi polscy zareagowali w tej sprawie i wysłali list do Sejmu, aby pozwolono politykom głosować zgodnie ze swoim sumieniem. Dzięki tej „ingerencji” władze klubu zezwoliły posłom na wstrzymywanie się od głosu. Ale i tak wniosek został odrzucony.

Na swojej stronie internetowej Inicjatywa Obywatelska Przywrócenia Święta Trzech Króli przekonuje, że skutki gospodarcze wcale nie będą tak dotkliwe, jak wszyscy mówią. Uważają, że taki dzień wolny da możliwość odpoczynku i wzmocnienia sił, co sprawi, że pracownicy będą wydajniej pracować. Ale czy po tylu dniach wolnych potrzebny jest kolejny na regenerację sił? Przekonują również, że jest to idealny czas na dzień wolny, jako, że na początku stycznia zawsze notuje się spadek gospodarczy i handlowy (po wielkim szczyście grudniowym – szale zakupów przed Bożym Narodzeniem i Sylwestrem). A towary, które wtedy zostały wyproduk-

Można by się również zastanawiać, czy powód, dla którego 6 stycznia ma być wolny przekonuje Polaków. Kropiwnicki zapewnia, że większość rodaków uważa, że ten dzień powinien być wolny i łączy to z pewnym przeżyciem religijnym. Tyle, że jak trafnie zauważają niektórzy posłowie, w dzień wolny od pracy, z powodu święta chrześcijańskiego, trudno dojrzeć tłumy w Kościele. Dla wielu, niestety, takie wolne dni nie są okazją do spotkania się z Bogiem i uczestniczeniem we Mszy Świętej, tylko dają możliwość wyjazdu na ciekawy weekend.

Na forach internetowych pojawiły się wzmożone dyskusje na temat tego

Jerzy Kropiwnicki zapowiada, że to nie koniec walki o 6 stycznia. Na nowo rozpoczął zbieranie podpisów pod projektem, głównie na stronie Inicjatywy Obywatelskiej, którą założył (www.trzechkroli.pl). Zakłada, że tym razem zbierze minimum milion podpisów pod projektem i złoży go w dniu 6 stycznia, jako że ma nadzieję, iż posłowie pracują w ten dzień pełną parą – jak w każdym innym dniu.

Jednym z najbardziej znanych świętych w świecie jest niewątpliwie św. Mikołaj. O istnieniu tej świętej postaci Kościoła katolickiego wie chyba największy procent populacji ludzkiej. Wiele osób na świecie, bardzo często wbrew swoim przekonaniom religijnym, mniej lub bardziej świadomie, na sposób duchowy lub materialny „czci” właśnie św. Mikołaja. Grudzień, ze względu na wspomnienie tego świętego, to czas wzmożonych zakupów zabawek i prezentów. Każdy, kto tylko może zaoferować swój produkt na rynku, na myśl o szóstym grudnia zaciera ręce. Jednak w całym tym „świętym zamieszaniu” wokół osoby św. Mikołaja raczej zapomina się o najważniejszym: o samym świętym i o tym, jak żył, i co sprawiło, że w Kościele katolickim czci się Jego osobę jako człowieka świętego.

chody ku czci św. Mikołaja. „Akcja mikołajowa”, prowadzona przez alumnów, opiera się na dwóch filarach. Pierwszym z nich jest wydarzenie duchowe i kulturalne. Drugi, nie mniej ważny jest aspekt charytatywny. W tym roku klerycy wrocławskiego seminarium obchody uroczystości św. Mikołaja zorganizowali w kilka grudniowych dni. Był zatem bogaty program artystyczny, który obejmował przedstawienie i koncert. Sztukę pt. „Ślepcy” autorstwa pisarza belgijskiego Maurice’a Maeterlincka zagrali alumni pod opieką artystyczną prof. Medarda Plewackiego. W dramacie ukazana została dwoistość natury ludzkiej w świadomości i podświadomości

Kleryk też może zostać św. Mikołajem

PAWEŁ KUCIA

Św. Mikołaj żył pomiędzy III a IV w. Był pasterzem o wielkiej wrażliwości na sprawy człowieka, a zwłaszcza jego ubóstwo. Przykład Jego życia, a szczególnie hojność i ofiarność względem drugiego człowieka jest na pewno niedościgniony.

W dzisiejszych czasach pomimo konspiracyjnego podejścia do tej posta-

ci, wiele osób i instytucji odczytuje poprawnie przesłanie „dyskretnej miłości” jakie pozostawił św. Mikołaj. W tej jakże licznej grupie ludzi od wielu lat znajdują się klerycy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, którzy w pierwszych dniach grudnia również organizują ob-

mości i wpływająca z niego koncepcja człowieka jako osoby tragicznej. Klerycy zaprosili też młodych artystów z koncertem kwartetu muzycznego *Musica Anima*, w skład którego wchodzi: Małgorzata Wasiucionek (I skrzypce), Joan-

 Dokończenie na str. 10



Kleryk też może zostać św. Mikołajem

 Dokończenie ze str. 9

na Maciejewska (II skrzypce), Monika Mazur (altówka) i Mateusz Urban (wielonczela). Młodzi i utalentowani artyści, którzy na co dzień kształcą się w szkołach muzycznych w Polsce i reprezentują nasz kraj na różnego rodzaju przeglądach i festiwalach muzycznych zaprezentowali dziewięć utworów znanych kompozytorów takich jak: Gustav Holst, Piotr Czajkowski czy Antonio Vivaldi.

Wiele radości i satysfakcji sprawiła organizatorom, jak i obdarowanym mikołajkowa akcja charytatywna zakrojona na szeroką skalę. Klerycy przy udziale ludzi dobrego i ofiarnego serca, wsparci pomocą Katolickiego Radia Rodzina (które obdarowało wrocławskie świetlice środowiskowe) przygotowali łącznie kilkaset paczek, których adresatami były dzieci i młodzież z: Szpitala Onkologii i Hematologii z ul. Bujwida we Wrocławiu, Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego dla osób z porażeniem mózgowym w Wierzbicach pod Wrocławiem, z Domu Dziecka w Krzydlinie Małej pod Wołowem. Wychowankowie tych ośrodków w swoich paczkach mogli znaleźć oprócz słodyczy i owoców wiele potrzebnych przyborów szkolnych i zabawek.

Prawie wszystkie te miejsca, do których zawiątał seminarijny Mikołaj są objęte opieką charytatywną przez kle-



ryków Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Praktyka taka jest nieodłącznym elementem formacji przyszłych księży. Obecność młodzieży duchownej w miejscach, w których przebywają ludzie dotknięci nie tylko chorobą i fizyczną, ale również chorobą społeczną, często z rodzin rozbitych czy dotkniętych patologiami społecznymi jest bardzo ważna. Przyszłych kapłanów wychowuje się tym samym do postawy posługi nie tylko ludziom zdrowym, ale nade wszystko słabym, opuszczonym ludziom, o których nikt, albo prawie nikt nie pamięta. Klerycy w tych placówkach nie tylko uczą się jak żyć z tak wielkimi trudnościami, ale również w sposób szczególny są obecni w przeżywaniu osamotnienia i choroby przez te konkretne osoby. Jednak nade wszystko obecność alumnów w tych domach pozwala na nowe spojrzenie na

rzeczywistość i docenienie tego wszystkiego czym zostaliśmy obdarowani, doświadczenie przebywania z osobą nieuleczalnie chorą czy rozmowa z opuszczonym dzieckiem, które jednak potrafi się cieszyć życiem, siłą rzeczy dokonuje swoistej rewolucji w świadomości i hierarchii wartości człowieka.

Celem obchodów uroczystości ku czci św. Mikołaja we wrocławskim seminarium jest przede wszystkim uśmiech i wdzięczność dzieci, które w ten dzień mogły się poczuć szczególnie. Dlatego też organizatorzy, jak i obdarowani pragną złożyć najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym instytucjom i osobom, których wrażliwość na ludzkie cierpienie nie pozwala przechodzić obojętnie obok takich inicjatyw charytatywnych.

PAWEŁ KUCIA

Klerycy MWSD we Wrocławiu i Radio Rodzina dziękują za pomoc w akcji mikołajkowej:

Beacie Waniak, prezes firmy HASTA i BIUROVITA

Bronisławowi Pałysowi, Dyrektorowi Wydziałów Programów katolickich PSE POLEST,

Michałowi Koseli, Dyrektorowi EPI MARKETU,

Bogdanowi Wojtowiczowi, Prezesowi Zarządu CENTROSTAL WROCLAW SA,

Oskarowi Dolotowi z PKN ORLEN, Zakładom Wyrobów Cukierniczych MIŚ z Obornik Śląskich,

Przedsiębiorstwu Wyrobów Cukierniczych ODRA z Brzegu,

Jackowi Duniec Prezesowi firmy EWAX,

Izabeli i Maciejowi Gagatę z hurtowni zabawek GAMPI z Wałbrzycha,

Posłowi Dawidowi Jackiewiczowi, eurodeputowanym Jackowi Protasiewiczowi i Konradowi Szymańskiemu

Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2009

Intencja ogólna:

Aby rodzina była zawsze miejscem wychowania do miłości, rozwoju osobistego i przekazywania wiary.

Intencja misyjna:

Aby różne wyznania chrześcijańskie, świadome konieczności nowej ewangelizacji w obecnej epoce głębokich przemian, nieustrudzenie głosiły Dobrą Nowinę i dążyły do pełnej jedności wszystkich chrześcijan, by móc składać bardziej wiarygodne świadectwo Ewangelii.

Bazylika Mniejsza w Ziębicach

KS. ANTONI KIEŁBASA SDS

Geneza nazwy „bazylika”

W Grecji od V wieku przed Chrystusem bazylikami nazywano budowle przeznaczone na zgromadzenia publiczne. Była to budowla halowa podzielona rzędami kolumn, niekiedy z galeriami. Budynek wzniesiony w 184 r. p.n.e. w Rzymie na Forum Romanum nazwano bazyliką. Z kultem religijnym była związana podziemna bazylika przy Porta Magna, służąca w I w. Pitagorejskiej szkole filozoficzno-religijnej, oraz bazylika Neptuni, wzniesiona za cesarza Hadriana (117-138). Do kościelnych budowli nazwę bazyliki zastosowano po raz pierwszy w 303 r. Od czasów cesarza Konstantyna Wielkiego słowo bazylika oznacza większe budynki kościelne, budowane na planie podłużnym, np. bazylika Grobu Pańskiego w Jerozolimie. W pierwotnym chrześcijaństwie oryginalne formy architektoniczne bazyliki kształtowały się pod wpływem potrzeb i przeżyć liturgicznych. Czynnikiem materialnym architektury zapożyczono ze świeckich i religijnych budowli starożytnego Wschodu i Zachodu. Natomiast czynnikiem ideowym spowodował przekomponowanie tak, że bazylikę wczesnochrześcijańską należy uznać za twór oryginalny. Na rozplanowanie bazyliki wpłynął podział wspólnoty chrześcijańskiej na katechumenów, pokutujących, wiernych i duchowieństwo. Plany bazyliki różniły się w poszczególnych regionach cesarstwa, na typy hellenistyczne, orientalne i rzymskie.

Rodzaje bazylik

Z liturgicznego i prawnego punktu widzenia bazyliki dzielą się na: patriarchalne (od VIII w. nazywane bazylikami większymi), bezpośrednio podlegające papieżowi. Zalicza się tu świątynie: Najświętszego Zbawiciela (od IX w. św. Jana) na Lateranie, Matki Bożej Większej, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła za Murami, św. Wawrzyńca w Rzymie oraz św. Franciszka i NMP w Asyżu.

Bazyliki mniejsze to kościoły odznaczające się wartością zabytkową, i wyjątkową użytecznością liturgiczno-duszpasterską. Po raz pierwszy papież Pius VI w 1783 r. obdarzył honorowym tytułem

bazyliki kościół św. Mikołaja w Tolentino. W 1836 r. Kongregacja Obrzędów przyniosła przywileje nadawane kościołom kolegiackim także na bazylikę mniejszą. Odtąd tytuł ten przysługuje również kościołom kolegiackim. Kongregacja określa warunki, jakie musi spełnić kościół, by uzyskać tytuł bazyliki mniejszej.

mało sanktuarium w Wambierzycach (1936), a następnie w Trzebnicy (1943). Niedawno wyróżnieniem tym zostały zaszczycone kościół św. Jana Ap. w Oleśnicy i kościół garnizonowy św. Elżbiety we Wrocławiu.

Kościół pod wezwaniem NMP i św. Jerzego Kapadockiego w Ziębicach

Kościół parafialny pw. NMP i św. Jerzego w Ziębicach jest najstarszym i najcenniejszym zabytkiem miasta. Nie stanowi on jednolitej całości architektonicznej. Składa się z halowego korpusu wczesnogotyckiego i bazylikalnej części prezbiterialnej z okresu późnego gotyku. Jest pierwszą na Śląsku budowlą tego typu z trzeciej ćwierci XIII w.



Bazylika mniejsza w Ziębicach

Bazyliki mniejsze w Polsce

Godność bazyliki mniejszej uzyskał w XVIII w. kościół katedralny w Krakowie na Wawelu. Pozostałe tytuły pojawiły się dopiero w XX w. Wtedy tytuł ten otrzymały katedry we: Włocławku, Lwowie, Płocku, Gnieźnie, Przemyślu, Sandomierzu, Warszawie, Częstochowie, Poznaniu, Fromborku, Pelplinie, Kielcach i Tarnowie. Nadto w XX w. wyróżnienie to otrzymały w Polsce liczne sanktuaria i znacznie mniejsze kościoły, w sumie 30 świątyń, przeważnie zakonne, zostały uhonorowane tytułem bazyliki mniejszej. W granicach dawnej Archidiecezji Wrocławskiej tytuł ten najpierw otrzy-

Otrzymał on kopulaste sklepienie krzyżowe, wsparte na opiętych słupkami filarach i nadwieszonych słupkach przyściennych. Dwudzielna fasada o dwóch portalach posiada duże rozety i szczyty. Do kościoła wchodzi się przez portal z piaskowca od strony zachodniej, który należy uznać za mistrzowskie osiągnięcie. Północny portal jest typowo jednorodny z całym korpusem dwunawowym i powstał w tym samym czasie. Portal południowy jest jego kopią, w całości został wykonany w 1900 r. W latach 1906-1907 wymieniono zachodnią część sklepień oraz przebudowano dach. Dzi-



Bazylika Mniejsza w Ziębicach

Dokończenie ze str. 11

siejszą formę kościół zawdzięcza restauracji dokonanej w latach 1898-1900 pod kierunkiem architekta O. Stiehla. Każdy obiekt, a szczególnie zabytkowy, wymaga stałej konserwacji i renowacji. I tak w latach 1995-2004 dokonano renowacji wszystkich witraży, przeprowadzono odwodnienie kościoła, wymianę pokrycia dachowego. Poddano remontowi kaplicę św. Jerzego, wymieniono instalację elektryczną kościoła, zainstalowano nowe nagłośnienie oraz odnowiono i wymalowano wnętrze kościoła. Następnie podjęto renowację polichromii w kaplicy Mariackiej, odnowiono stację drogi krzyżowej namalowane w 1903 r. przez E. Keampfera, a także podjęto się konserwacji ołtarzy.

Dnia 7 grudnia 2002 r. ks. kard. Henryk Gulbinowicz dokonał poświęcenia odrestaurowanej świątyni, która w Roku Jubileuszowym chrześcijaństwa była na terenie Archidiecezji Wrocławskiej jedną z wielu świątyń, w której wierni mogli zyskać odpust jubileuszowy. Arcyopasterz Wrocławski, doceniając pobożność pasyjną wiernych z Ziębic i okolic, przy-

chylił się do prośby ks. kanonika dr. Bogusława Konopki i dnia 1.08.2003 ustanowił w Ziębicach przy kościele św. Jerzego Diecezjalne Sanktuarium Męki Pańskiej.

Największym i najważniejszym wyróżnieniem kościoła parafialnego pw. NMP i św. Jerzego, jak i sanktuarium Męki Pańskiej w Ziębicach jest nadanie przez Stolicę Apostolską, na prośbę metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego w dniu 28.05.2008 r. tytułu bazyliki mniejszej. Tytuł ten wskazuje na szczególną więź Ziębic ze Stolicą Apostolską w Rzymie. Miasto, władze samorządowe a zwłaszcza parafia, pod kierunkiem miejscowych duszpasterzy, którym przewodniczy ks. kanonik dr B. Konopka przygotowali się do uroczystego nadania zaszczytnego tytułu bardzo solidnie. W niedzielę Chrystusa Króla, 23.11.2008 r. rozpoczęły się w parafii misje święte w celu duchowego przygotowania. Kazania wygłaszali profesorowie PWT we Wrocławiu: ks. Antoni Kielbasa SDS i ks. Mieczysław Kogut. W sobotę 29.11.2008 r.

odbyły się, pod kierunkiem metropolity wrocławskiego ks. abp. M. Gołębiewskiego uroczystości nadania historycznej świątyni w Ziębicach tytułu Bazyliki Mniejszej. Kazanie wygłosił ks. bp Jan Tyrawa, ordynariusz bydgoski. Przypominał w nim rolę Kościoła w głoszeniu prawdy o Bogu, o człowieku i świecie. Dekret Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wynoszący kościół ziębicki do rangi bazyliki odczytał ks. bp E. Janiak. W uroczystości wzięli udział wszyscy biskupi wrocławscy, a nadto był obecny bp Adam Bałabuch ze Świdnicy i bp, Jan Kopiec z Opola. Arcybiskup Gołębiewski w swoim przemówieniu życzył wiernym: *Niech ta bazylika będzie źródłem łask dla wiernych, którzy tutaj będą się modlić. Niech będzie źródłem uzyskiwania odpustów, odnowy duchowej. Liczę, że ten tytuł będzie pomocą w duchowym wzroście.*

Ośmioletnie starania ks. Konopki znalazły swoje uwieńczenie w niezwykle podniosłej uroczystości, której towarzyszyła słoneczna pogoda i radość w sercach wszystkich uczestników, najbardziej dostrzegalnej wśród mieszkańców miasta, władz samorządowych i zgromadzonych gości.

KS. ANTONI KIELBASA

Fot. Krzysztof Kunert



Ołtarz główny

Przeszło 40. lat temu, dokładnie 18 listopada 1965 r., biskupi polscy obecni na II Soborze Watykańskim wystosowali listy do episkopatów 56 krajów z zaproszeniem do udziału w obchodach 1000-lecia Chrztu Polski. W liście do Episkopatu Niemiec, podpisanym przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 3 arcybiskupów i 32 biskupów polskich, znajdują się znamienne słowa przebaczenia Niemcom i prośba o podobny gest wobec Polaków.

Biskup polsko-niemieckiego pojednania

KS. JÓZEF PATER

Wyciągnięta dłoń

Słynny fragment listu polskich biskupów brzmi: *W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy – biskupi niemieccy i Ojcowie Soboru po bratersku wyciągnęte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób całkowicie chrześcijański.* Kilkanaście dni później treść listu ujawniła w Niemczech katolicka agencja informacyjna KNA. Biskupi niemieccy odpowiedzieli 5 grudnia 1965 r. *Wiele okropności doznał polski naród od Niemców i w imieniu niemieckiego narodu. Wiemy, że dźwigać musimy skutki wojny, ciężkie również dla naszego kraju (...). Jesteśmy wdzięczni za to, że w obliczu milionowych ofiar polskich owych czasów pamięta się o tych Niemcach, którzy opierali się demonowi i w wielu wypadkach oddawali za to swoje życie (...). Tak więc i my prosimy o zapomnienie, więcej, prosimy o przebaczenie. Zapomnienie jest sprawą ludzką, natomiast prośba o przebaczenie jest apelem skierowanym do tego, który doznał krzywdy, by spojrzął na tę krzywdę miłosiernym okiem Boga i wyraził zgodę na nowy początek. (...) Z braterskim szacunkiem przyjmujemy wyciągnięte dłonie – pisali biskupi niemieccy. Z treści listu, z pewnych sformułowań i stylu, a zwłaszcza jego ducha można było odczytać, kto tak naprawdę był jego bezpośrednim inspiratorem i autorem. Nie jest tajemnicą, że treść listu bi-*

skupów była dyskutowana przez wiele miesięcy, a ostatecznie został on zredagowany jesienią 1965 r. (w Rzymie w języku niemieckim) przez abp. Bolesława Kominka.

„Stwarzamy fakty polskie”

Uroczysty ingres bp. dr. Bolesława Kominka, nazywanego powszechnie arcybiskupem (tytuł arcybiskupa *ad personam* otrzymał w 1962 r.), odbył się dnia 16 XII 1956 r. Mimo iż w prasie pojawiały się ciągle zarzuty o jego proniemieckiej orientacji, zarówno duchowieństwo, jak i wierni przyjęli nowego ordynariusza serdecznie i z radością. Zaraz po przyjeździe do Wrocławia, pasterz spotkał się z kapitułą katedralną, by omówić sprawę ingresu i najbliższych zmian w zarządzaniu diecezją. Powiedział wówczas m.in., że dzień ten zapisze się w dziejach wrocławskiego Kościoła, jako dalszy etap procesu wcielania Ziemi Zachodnich do Polski. Oświadczył też, że otrzymał od prymasa polecenie odcięcia się od dotychczasowych rządów kościelnych we Wrocławiu, że ma odsunąć tych i to wszystko, co nadawało im ten kierunek, który był błędny i mało kościelny. Zapowiedział też, że teraz rozpoczną się rządy bardziej kościelne. Ksiądz biskup naszkicował też w krótkich słowach plan swej pracy w archidiecezji:

1. *Związanie i ścisła łączność ze Stolicą Apostolską. Kościół wrocławski musi być naprawdę katolicki, najściślej złączony ze Stolicą Świętą.*



Pomnik ks. abp. Bolesława Kominka przed wrocławskim kościołem NMP na Piasku

2. *Kościół nasz jest Kościołem polskim, mającym obowiązki wobec narodu, któremu ma służyć i pełnić misję narodową.*
3. *Mamy również obowiązki wobec władz polskich. Musimy im pomagać, ponieważ reprezentują polską rację stanu. Nie możemy się jednak wiązać z nimi politycznie, w tej dziedzinie mamy zachować niezależność.*

W dalszej rozmowie nawiązał także do faktu rezydencji w Görlitz żyjących jeszcze członków niemieckiej Kapituły Wrocławskiej i resztki Kurii Biskupiej niemieckiej, uważającej się za spadkobierczynię biskupstwa wrocławskiego. Bp Kominek oświadczył jednak stanowczo, że zna tylko jedną kapitułę, a ta jest we Wrocławiu oraz, że *my tu na miejscu stwarzamy fakty polskie.*

Podczas uroczystego ingresu do katedry (16 XII 1956 r.), w którym uczestniczyło tysiące wiernych, nowy rządca, przemawiając z ambony zaznaczył, że jego pasterskie *exposé* i cały plan pracy pasterskiej zawiera się w starym chrześcijańskim powiedzeniu: *Niech będzie po-*

Biskup polskoniemieckiego pojednania

 Dokończenie ze str. 13

chwalony Jezus Chrystus. W krótkim czasie we Wrocławiu zajaśniały pełnym blaskiem jego uzdolnienia pastoralne i organizacyjne. Dążył do kanonicznej regulacji sytuacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Ta z kolei uwarunkowana była traktatem pokojowym i stabilizacją Ziem Zachodnich i Północnych pod względem politycznym. Stąd bardzo leżała mu na sercu sprawa pojednania Polaków i Niemców oraz uznanie granicy na Odrze i Nysie. Wiedział dobrze, że pojednanie Polaków i Niemców warunkuje przyszłą współpracę narodów w Europie.

Kościół Ziem Zachodnich

Bp Kominek uważał, że Kościół na Ziemiach Zachodnich ma potrójne zadanie. Po pierwsze, doprowadzić do zintegrowania społeczeństwa. Po drugie, przekonać Polskę, że nie ma Dzikiego Zachodu, lecz jeden kraj. Po trzecie walczyć o uznanie granic. We wspomnieniach sekretarza ks. Jana Kruciny znalazło się takie zdanie: „Pamiętam, że Kominek z okazji peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i przygotowań milenijnych zawsze prosił Prymasa, by ten powiedział coś o Ziemiach Zachodnich: *Wyrastamy z tego samego drzewa genealogicznego. Przyjmijcie nas jako takich samych jak wy. Nie jesteśmy gorsi od... Warszawy, Krakowa, Przemyśla*”. Powstała wtedy myśl, by na uroczystości milenijne zaprosić biskupów z 56 krajów świata. Jeden z listów miał być skierowany do Niemców. Tak zaczęła powstawać idea Orędzia.

„Musimy zrobić jakiś rwetes”

W 1965 r. mijała rocznica ustanowienia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (jeszcze ciągle prowizorycznej). Wówczas abp Kominek powiedział sekretarzowi: „Musimy zrobić jakiś rwetes”. Miał już szkic. Powstał artykuł, który ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” pod znanym tytułem: „Ziemie Zachodnie – mandat sprzed 20 lat”. Abp Kominek pisał w nim o prawie do ojcowizny, o uznaniu granicy na Odrze i Nysie. Uznawał te lepsze Niemcy, antyhitlerowskie, ale ukazywał też, co uczyniono Polsce. W Niemczech powstała wielka wrzawa. Do abp. Kominka zaczęła ciągnąć, jak pisze ks. Jan Krucina, Niemcy zainteresowani Polską. Tu uprzytamniał sobie, że na Ziemiach Zachodnich nie da się już

na nowo zbudować Niemiec. Niektórzy to opłakiwali, inni przyjmowali ze zrozumieniem, gdy arcybiskup tłumaczył, że rok 1945 jest konsekwencją roku 1939, w tym paktu Ribbentrop – Mołotow, który władał nas w komunizm, zabrał połowę naszego terytorium i teraz jesteśmy w niewoli.



Ks. prof. Józef Pater, abp Marian Gołębiowski, Konsul RFN dr Helmut Schöps oraz ks. prof. Jan Krucina podczas konferencji poświęconej osobie i dziełu kard. Bolesława Kominka zorganizowanej przez Ośrodek Pamięć i Przyszłość przy współpracy Papieskiego Wydziału Teologicznego 4 grudnia 2004 na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu.

We Wrocławiu były też uroczystości 20-lecia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (31 VIII 1965 r.). Ks. prymas w swoich wystąpieniach odwoływał się do racji historycznych i do powrotu na ziemię piastowskie, gdzie mury Wrocławia mówią po polsku i z pewnością nie są dobrami niemieckimi. Ks. abp Kominek odwoływał się natomiast do racji moralnych i egzystencjalnych i uzasadniał prawa polskiego narodu, skrajnie wykrwawionego i osłabionego w czasie II wojny światowej pod względem terytorialnym (Polska utraciła około 77 tys. km swego terytorium) i ludnościowym (utrata około 11 milionów obywateli) do obecności i życia na tych ziemiach. O ile argument historyczny był najsłabszy, a użyty przez kard. Wyszyńskiego w czasie kazania we Wrocławiu podczas dwudziestolecia, wywołał najwięcej kontrowersji i protestów w RFN, także w niemieckim episkopacie, o tyle argumenty moralne nie mogły być podważane.

Przygotowując orędzie ks. abp Kominek spodziewał się pewnych kłopotów i trudności. Kilka dni wcześniej przekazał bowiem artykuł do redakcji „Tygodnika Powszechnego”, w którym wyjaśniał polskim katolikom potrzebę i zasady dialogu polsko-niemieckiego. Pisał w nim, że „Pierwsi autentyczni apostołowie pokoju (których nie należy przeceniać) będą prawdopodobnie atakowani z obu stron, a może nawet oczerniani. Z tym trzeba się pogodzić”. Artykuł został zatrzymany przez cenzurę, co mogło

jeszcze bardziej potwierdzać wcześniejsze obawy. Kłopotów spodziewał się ks. prymas Wyszyński i inni biskupi składający swe podpisy. Wszyscy jednak, niezależnie od obaw i złych przeczuć, mieli nadzieję, że otwierają nowy rozdział w historii obu narodów.

Arcybiskup Bolesław Kominek po latach cieszył się, że opracowane przezeń orędzie przyczyniło się w sposób istotny do zawarcia traktatu w dniu 7 XII 1970 r. między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec i do kanonicznej regulacji życia na Ziemiach Odzyskanych. W wyniku owej regulacji w dniu 28 VI 1972 r. został metropolią wrocławskim, a w roku następnym kardynałem. Niestety, wkrótce pożegnał ten świat dnia 10 marca 1974 r. i spoczął w katedrze wrocławskiej obok wielkich swych poprzedników, pochodzących z różnych miast i krajów Europy.

Pornografia

KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI

Amerykanin Teddy Bundy (w wieku 42 lat skazany na śmierć za zgwałcenie i zamordowanie około 100 kobiet) w przeddzień egzekucji, powiedział, że stał się zbrojcem na skutek pornografii. Najpierw czytał i praktykował to, o czym pisały czasopisma młodzieżowe, a później sięgnął po tzw. twarde pornografię. Mówił: *Chcę, żeby ludzie zrozumieli: byłem człowiekiem normalnym, nie spędzałem dni w barze, nie byłem wódczągą czy zbrojcem. Miałem dobrych przyjaciół, prowadziłem życie normalne z wyjątkiem tych niszczycielskich wyobrażeń, które ukrywałem. (...) Moja rodzina była wierząca i wspaniała, ale nie ma żadnej ochrony przed wpływem pornografii, na którą go dzi się zbyt tolerancyjne społeczeństwo (...). W więzieniu spotkałem ludzi, którzy zostali doprowadzeni do gwałtów i morderstw – tak jak ja – pod wpływem pornografii... Nie chcę umierać. Zasługuję jednak na najsurowszą karę i uważam, że społeczeństwo musi się bronić przed takimi ludźmi, jak ja. Ufam jednak, że ten wywiad pokaże, iż społeczeństwo winno się chronić przed sobą. Nie ma sensu, by porządni ludzie potępiali Teda Bundy i równocześnie obojętnie przechodzili obok kiosków pełnych czasopism pornograficznych, które rodzają Tedy Bundy ("Madre di Dio" 1989, nr 4, s. 3).*

Już greccy filozofowie mówili, że człowiek rozpoczyna życie z szaleństwem pochodzącym od bogów, z którego rodzi się miłość, nienawiść, twórczość, radości i smutki. Chrześcijanin łączy z owymi siłami także seksualność, daną od Boga, by tworzyć życie i podobnie jak On spoglądać na to, w czego stworzeniu uczestniczyliśmy; byśmy mogli powiedzieć: „To jest dobre; to jest naprawdę dobre!”. Prawdziwy sens tych słów ma swe źródło w tym, że dojrzała seksualność pozwala człowiekowi przebić skorupę własnego egoizmu i wykorzystać naturalne siły do czynienia sobie ziemi poddanej i osiągnięcia pełni rozwoju swego człowieczeństwa. Wszystko jednak zależy od tego, jaki użytek zrobi człowiek z namiętności (gr. *Pathi*): jeśli zły – nie może z tego powodu winić Stwórcy, bo otrzymał także rozum i wolną wolę. I chociaż natura jest w nim bardzo mocnym głosem, to jednak nie jest nią zdeterminowany. Może bowiem panować i nad światem i nad sobą.

Seksualność człowieka jest głęboko wpisana w jego naturę. Ale popęd sek-

sualny sam w sobie nie jest grzechem, podobnie jak nie można o jego przyczynę oskarżać natury. Istotne bowiem jest zawsze to, w jaki sposób zostaje on wykorzystany przez człowieka.

Etymologicznie słowo „pornografia” wyprowadza się z greckiego terminu *porneia* – „rozpusta” (*porne* – „nie-rządnicza”) oraz *pornos* – „brud seksualny” i *grafe* – „pismo”; oznacza przedstawienie „brudu seksualnego” w słowie pisanym, druku lub obrazie. Do kultury zachodniej wyrażenie to wprowadzono stosunkowo późno, bo już po zapanowaniu w środkach przekazu. Tradycyjna terminologia łacińska posługiwała się pojęciem *obscaena* na oznaczenie wszystkiego, co nie powinno pojawiać się na scenie, a co powinno być otoczone należytą dyskrecją. Obecnie encyklopedyczne określenie pornografii dotyczy pism, druków, filmów, wizerunków i innych przedmiotów wykonywanych i rozpowszechnianych w celu wywołania u odbiorcy podniecenia seksualnego: w tym znaczeniu nie jest przedmiotem pornograficznym reprodukcja dzieła sztuki, chociażby jego odbiór powodował podniecenie seksualne.

Pojawienie się pornografii w mediach, co umożliwiło wyjątkowo masowe rozpowszechnienie jej treści, wpłynęło również na zwielokrotnienie negatywnych jej skutków odczuwalnych w życiu jednostki, grup społecznych i w sferze obyczajowości. Poprzez oddziaływanie mass mediów, a szczególnie internetu i telewizji, w dużym stopniu ułatwiony został dostęp do pornografii, która jest dla umysłów i emocji mężczyzn, ciekawości młodzieży tym, czym benzyna dla ognia. A „moda na pornografię” znieczuliła odbiorcę na kolejne bodźce docierające do odbiorcy, stępiła wrażliwość etyczną, oswaja z bezwstydem.

Pornografia działa na każdego, kto ma z nią kontakt, na jego świadome i podświadome procesy fizjologiczne, umysłowe, emocjonalne, motywacyjne i dążeniowe. Jej zakłamanie polega głównie na tym, że ukazuje człowieka jedynie jako istotę seksualną, a nie płciową (przejawiającą się w kobiecości i męskości). W pornografii człowiek jest partnerem seksualnym, odbiorcą lub nadawcą sygnałów seksualnych, podporządkowanych instynktowi, a nie sterowanych przez korę mózgową. W ujęciu pornograficznym brakuje również pokazania konsekwen-

cji aktywności seksualnej (skupienie się na bieżącej chwili), co uwalnia odbiorcę od refleksji nad miłością, odpowiedzialnością i następstwami podejmowanych działań. Osoby mające kontakt z pornografią ulegają liberalizacji w ocenie wcześniejszej inicjacji seksualnej, związków przedmażeńskich i pozamażeńskich, rozwo-
dów, małżeństw homoseksualnych i różnych form patologii życia małżeńskiego. Ma to zasadniczy wpływ na niszczenie procesu przygotowania do życia w rodzinie i funkcjonowanie samej rodziny.

Tzw. raport D. Scotta prezentuje wachlarz zjawisk i skutków pornografii, prowadzących do ukształtowania stylu funkcjonowania zawierającego elementy przemocy. Są to: dehumanizacja i wulgaryzacja najbardziej intymnej sfery ludzkiego życia, zwłaszcza deformacja wizerunku kobiety; wytworzenie nawyku korzystania z pornograficznych prezentacji w celu wywołania gotowości seksualnej; rozwijanie postaw egoistycznych, koncentrujących się wokół maksymalizacji przyjemności; sprzyjanie formowaniu się wadliwego, niepełnego obrazu człowieka, tj. jedynie w wymiarze seksualnym, i lansowania poglądu, że człowiek to tyle co *homo eroticus*; wzrost zachowań przestępczych i antyspołecznych; destrukcyjny wpływ na rozumienie piękna, dobra i prawdy o miłości; pornografia wprowadza wewnętrzne napięcia i konflikty oraz dysonans poznawczy; utrudnia prawidłowy rozwój moralny; lansuje oparty na popędie seksualnym styl życia.

W adhortacji apostołskiej „Familiaris consortio” Jan Paweł II w podstaw pornografii postawił *owo uporczywe nastawienie, traktujące istotę ludzką nie jako osobę, ale jako rzecz, jako przedmiot kupna-sprzedaży będący na usługach egoistycznego interesu i samozadowolenia (...). Nastawienie to rodzi bardzo gorzkie owoce, jak pogardę dla mężczyzny i kobiety, niewolnictwo, ucisk słabszych, pornografię, prostytucję – zwłaszcza w formie zorganizowanej – i najrozmaitsze dyskryminacje spotykane na polu wychowawczym, na polu zawodowym, przy wynagrodzeniu za pracę itp.* Ojciec Święty postrzegał pornografię jako jeden z przejawów tzw. cywilizacji śmierci. Podczas pielgrzymki do Ojczyzny, w homilii na Mszy św. w Sandomierzu (12 VI 1999), powiedział: *Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod takiego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdyż celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości.*

List do redakcji

Szanowna Redakcjo!

Chciałbym zabrać głos nt. artykułu Jarosława Dudycza pt. „Chrześcijańska pomoc bliźniemu”, który ukazał się w nr. 10/2008 „Nowego Życia”. W naszym środowisku chrześcijańskim panuje opinia, że w mediach zbyt dużo miejsca zajmują informacje o tragediach, katastrofach, przestępstwach, natomiast stosunkowo rzadko mówi się o dobru. Wynika to z tego, że zło jest o wiele bardziej „medialne” niż dobro. Mediom łatwo jest ulec pokusie, aby – w pogoni za wysokimi wskaźnikami oglądalności – koncentrować się na różnego rodzaju aferach.

nocześnie wpisane w jakiś system akcji precyzyjnie zorganizowanej i zaplanowanej, związanej z pieniędzmi (...)” Jako uczestnik-wolontariusz Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” (organizatora rzeczony Adopcji Serca) mogę potwierdzić, że odpowiedzialność jest duża, ale to nie jest powód, aby jej nie podejmować. Czy droga do zbawienia oznacza zaprzestanie działania w celu uniknięcia ryzyka popełnienia błędów, sprawiania innym rozczarowania? Jestem przekonany, że nie.

Ruch „Maitri” nie jest organizacją, jest ruchem katolickim, a to oznacza, że zbieranie funduszy na wsparcie dla ży-

w krajach „ich” dzieci, zachęcamy do modlitwy za nie i do przesłania swojego zdjęcia. Dla tych, którzy nie znają francuskiego, tłumaczymy listy. Widzimy w nich, jak ważne miejsce zajmuje afrykańskie dziecko w ich myślach. Nikt nie traktuje go jako „Murzynka Bambo, który mieszka gdzieś na Czarnym Lądzie”. Gdy na urlopie w Polsce przebywają współpracujące z nami siostry misjonarki, pomagamy im zorganizować niedziele misyjne. Wówczas podczas wszystkich Mszy św. głoszą one świadectwo, a my zbieramy dla nich do puszek ofiary (w tym miejscu pragnę podziękować wielu Księżom Proboszczom, którzy wyrazili zgodę na takie zbiórki i bardzo życzliwie nas przyjmowali). Uczestnicy Ruchu „Maitri” dbają też o swój rozwój

Adopcja Serca chrześcijańską pomocą bliźniemu – głos w dyskusji

Jakież więc było moje zdziwienie, gdy w wyżej wymienionym artykule przeczytałem coś skrajnie odmiennego! Krytyce poddana została moda na inicjatywy filantropijne, których akcje promocyjne nazwane zostały „ideowym szumem”. Doprawdy nie rozumiem, dlaczego nie mielibyśmy się cieszyć, że pomaganie innym, wolontariat stają się – podobnie jak na Zachodzie – „nowym trendem społecznym i kulturowym”. Czyż zjawisko to nie przybliży nas do cywilizacji miłości, głoszonej przez Sługę Bożego Jana Pawła II? Organizacjom pozarządowym, stowarzyszeniom, fundacjom i ruchom przyświecają różne motywacje. Dla Ruchu „Maitri”, do którego należą, najważniejsze są pouczenia Chrystusa. Wsłuchujemy się w Jego słowa, m.in.: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7); I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje (Mt 18,5)*. Jednakże innym organizacjom, również tym nie nawiązującym do wiary chrześcijańskiej, także nie można odbierać dobrej woli i dążenia do humanizmu.

Nie sposób, oczywiście, nie zgodzić się z trafnym spostrzeżeniem, że angażując się w działania społeczne, nie powinniśmy tego robić pod wpływem mody, jednak kilku słów komentarza wymagają refleksje dotyczące Adopcji Serca, której poświęcony został dość długi akapit. Pan Redaktor pyta, czy nie jest „zbyt wielką odpowiedzialnością zbliżyć do siebie dzieci, mówić im o konieczności interesowania się życiem innych, gdy tymczasem wszystko to zostaje jed-

zących w nędzy dzieci za pośrednictwem misjonarzy nie jest jedynym ani najważniejszym jego zadaniem. Jest jednak zadaniem ważnym i niezbędnym. *Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamą (Łk 16,9)*. W sytuacji gdy co miesiąc umiera z głodu blisko 0,5 mln dzieci do lat pięciu, chrześcijanin nie może pozostać na ten fakt obojętny tylko dlatego, że Adopcja Serca oznacza pomaganie osobom, których nigdy się nie zobaczy. *Ujmijcie się za sierotą i uciśnionym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu! (Ps 82,3)*

Świat już tak działa, że nie da się wiele zrobić bez pieniędzy i potrzebni są zarówno ci, którzy je mając, są gotowi podzielić się z potrzebującymi, jak i ci, którzy dysponując tylko wolnym czasem, są gotowi poświęcić go bliźnim. Najczęściej rozkłada się to tak, że bezpośrednią pomoc świadczą wolontariusze dzięki swojemu zaangażowaniu i pieniądзом innych. Dotyczy to praktycznie każdej organizacji dobroczynnej.

Osobiście uważam, że przystępowanie do Adopcji Serca świadczy o całkowitej bezinteresowności obdarowującego, który może nawet nie zobaczyć uśmiechu obdarowanego. Wprawdzie istnieje możliwość podziękowania przez dziecko w liście, ale zdarza się, że niektóre dzieci z różnych powodów nie piszą listów. W przypadku Sudanu w ogóle nie ma możliwości nawiązania korespondencji z dzieckiem.

Poprzez dwumiesięcznik „My a Trzeci Świat” informujemy Rodziców Adopcyjnych o realiach panujących

duchowy, aby mogli lepiej służyć naszym braciom i siostram w Afryce. Co roku odbywają się wspólne rekolekcje i spotkania krajowe.

Wg statutu „Ruch «Maitri» rozwija i ożywia każdy, kto (...) czuje się równy z tymi, z którymi się dzieli”; nie jest więc prawdą, że Adopcja Serca sprowadza się do „zimnego i wyabstrahowanego z miłości transferu środków pieniężnych do Afryki” (pełny tekst statutu można znaleźć na stronie www.maitri.pl). Warto też podkreślić, że bardzo pozytywnie o Adopcji Serca wypowiedział się Jan Paweł II w swojej encyklice „*Evangelium vitae*”: *Szczególnie wymownym znakiem solidarności między rodzinami jest adopcja. Wśród różnych form adopcji warto zalecić także adopcję na odległość. Ten typ adopcji nie łączy się z koniecznością wyrwania dzieci z naturalnego środowiska.*

Duch Święty powołuje jednych ludzi do pracy w hospicjach, innych uwrażliwia na biedę w dalekim Trzecim Świecie. Zgadzając się z Autorem artykułu, że jedno nie wyklucza drugiego, pragnę jedynie zwrócić uwagę, że należy mierzyć zamiary na siły. *Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne są też rodzaje posługiwania, ale jeden Pan (1 Kor 12,4n)*. Najlepiej oczywiście będzie, jeśli wpłacaniu pieniędzy na konto organizacji dobroczynnej towarzyszyć będzie codzienna życzliwość wobec bliźnich. Dlatego, mimo uwag polemicznych, dziękuję Panu Redaktorowi za zwrócenie uwagi na ten problem.

Czy przyjmą państwo księdza po kolędzie?

To pytanie zadawane przez ministrantów przy drzwiach naszych mieszkań, domów. Ale to także pytanie, które powinniśmy postawić samym sobie: Czy rzeczywiście oczekujemy na wizytę duszpasterską? Czy pragniemy przyjąć kapłana w naszych domach? Czy kolęda jest nam potrzebna?

Święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą atmosferę miłości, braterstwa i radości. Jednym z naszych pięknych zwyczajów jest odwiedzanie w tych dniach swoich krewnych, przyjaciół, także ludzi opuszczonych. Nic więc dziwnego, że również i duszpasterze pragną odwiedzić domy swoich parafian. Okres Bożego Narodzenia to doskonały czas na pogłębienie więzów z Bogiem, z rodziną, jak również z parafią.

Długa tradycja

Już w starożytnym Rzymie odwiedzano się w styczniowe kalendy (calendae), zaczynające nowy rok. Wiadomo też, że wyraz „kolęda”, który do Polski dotarł za pośrednictwem Czechów, oznaczał pierwotnie pieśń noworoczną, śpiewaną podczas odwiedzania z tej okazji wiejskich gospodarzy. Kościół połączył je z błogosławieństwem domów na święto Trzech Króli. A że nie dałoby się tego dnia odwiedzić wszystkich, wizyty rozłożyły się na czas przed i poświąteczny. Także wczesnośredniowieczne dokumenty kościelne wskazują na kolędowanie w okresie świąt Bożego Narodzenia jako na formę kontaktu z wiernymi w bardzo rozległych wtedy parafiach. Tradycja kolędowania zawiera w sobie bogactwo znaków i treści. Otwieramy drzwi domu, mieszkania i zapraszamy Emmanuela, by się narodził w każdym człowieku, w każdej rodzinie. Piękna i głęboka jest treść śpiewanych kolęd. Są one zwiastowaniem radości o narodzonym dla nas



Synu Bożym, który chce być z nami. Jest błogosławieństwo domu i modlitwy wstawieniowe za rodzinę, dzieci, za małżonków, za chorych, samotnych. Na drzwiach domu umieszcza się znak: C+M+B i datę roczną. Jest to nawiązanie do wydarzeń Starego Testamentu. Oznaczenie domów krwią baranka paschalnego miało chronić dom i jego mieszkańców od nieszczęścia, było także publicznym wyznaniem do jakiej wspólnoty religijnej się należy. Ten kolędowy zapis daje najbliższemu otoczeniu poznać: oto mieszkanie chrześcijanina -katolika. Co oznaczają litery: C+M+B? Nie oznaczają one tradycyjnych imion trzech króli, lecz są skrótem od łacińskiego *Christus Mansionem Benedicat* (lub polskiego Chrystus Mieszkanie Błogosławi).

Czym jest kolęda i jak ją rozumieć?

Jak pisze ks. Aleksander Radecki „Kolęda to nie magia czy sztuczne podtrzymywanie reliktywów przebrzmiałej pobożności, ale: zwiastowanie radosnej Nowiny; ufna modlitwa do Boga o uchronienie wiernych od wszelkiego zła; szczególny wyraz wyznania wiary; konkretny sposób przyjęcia Bożego błogosławieństwa na cały rok. Najkrócej ujmując: kolęda to otwarcie drzwi rodzinnego domu Panu Bogu.” Nie da się zaprzeczyć, że modlitwene spotkanie kolędowe to swoiste wyznanie wiary rodziny. Dla

niektórych najważniejszym elementem wizyty jest rozmowa z kapłanem, dla innych błogosławieństwo domu. Są też i tacy, którym się wydaje, że kolęda to jakaś kościelna wizytacja, kontrola, czy wizyta mająca na celu wyłącznie zbieranie pieniędzy – wszystko zależy od naszego nastawienia, od poziomu naszej wiary. W dzisiejszych czasach, kiedy wszyscy

są zabiegani, kiedy większości z nas brakuje czasu, wizyta duszpasterza w domu to doskonała okazja do spotkania, rozmowy, księży obserwują zaszły w ciągu roku zmiany. To próba włączenia wiernych w życie wspólnoty parafialnej, wsluchiwanie się w głosy parafian, mających swoje spojrzenie na życie parafii, to okazja do lepszego poznania kapłanów posługujących w naszej parafii. Niestety, krótki czas wizyty duszpasterskiej nie sprzyja nawiązaniu spokojnych i dłuższych rozmów. Kolęda niesie również w sobie ogromne zmęczenie fizyczne i psychiczne księży, tym bardziej, że nie zawieszają ich codziennych zajęć duszpasterskich. Przeszkodą bywa także słaby poziom życia religijnego wielu wiernych, coraz częściej spotyka się także nastawienie antyklerykalne, które duszpasterzy zniechęca do autentycznych kontaktów z ludźmi. Jak widać, kolęda wymaga i od wiernych, i od duszpasterzy, dobrego nastawienia, zaangażowania i odrobiny wysiłku, by mogła przynieść dobre owoce. Kolęda jest oficjalną wizytą duszpasterską, dlatego przyjmując kapłana w naszych domach, przyjmujemy Chrystusa. Postarajmy się w tym roku szczerze i szeroko otworzyć drzwi na kolędę – otwórzmy drzwi Chrystusowi.

Kilka porad praktycznych

1. Głównym powodem wizyty duszpasterskiej jest chęć poznania parafian, ich problemów oraz ich opinii na temat funkcjonowania parafii. Dlatego bardzo ważną rzeczą w trakcie kolędy jest obecność całej rodziny i szczerą rozmowa z kapłanem.
2. Na wizytę duszpasterską należy przygotować stół przykryty obrusem, krzyż, świece, kropidło i wodę święconą.
3. W czasie pobytu księdza niech będą wyłączone: telewizor, radio, komputer.
4. Dzieci i młodzież przygotowują zeszyty do katechezy.

Święta, święta i po świętach...

Dokończenie ze str. 6

wych decyzji. Z drugiej – nawiązuje do słów, wypowiedzianych przez Jana Pawła II w Betlejem. Papież wówczas zwrócił uwagę na pewien szczegół: *Ponieważ w Betlejem jest zawsze Boże Narodzenie, każdego dnia jest Boże Narodzenie w sercach chrześcijan. I każdego dnia jesteśmy wezwani do głoszenia świątu betlejemskiego orędzia – dobrej nowiny wielkiej radości: Odwieczne Słowo, Bóg z Boga, Światło ze Światłości stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Zatem jeszcze nie jest za późno – na szczęście Bóg nie jest ograniczony naszym kalendarzem i na Boże Narodzenie nigdy nie jest za późno... Wiem – to może brzmi dziwnie, ale może właśnie dziś – w styczniu jest czas na Twoje Boże Narodzenie? To jest możliwe.*

W książce „*Niebo dla akrobaty*” Grzegorzka można przeczytać o marcowym Bożym Narodzeniu, które miało miejsce w hospicjum. Jeden z chorych marzył, by chociaż raz jeszcze przeżyć święta. Lekarze nie dawali mu żadnych szans – tydzień, najwyżej dwa. Wówczas kapelan podjął decyzję i w kaplicy ustawiono najprawdziwszy żłóbek: z Dzieciątkiem, pastuszkami i bydłami. Znalazło się też miejsce dla przystrojonej choinki. Jedną z pielęgniarek upiekła pierniki, żeby pachniało świętami, a następnie wszyscy zebrali się i śpiewali kolędy. Autor dodaje, że w nocy ten chory zmarł. Najważniejsze, że doznał swoich świąt...

Może właśnie na początku Nowego Roku jest czas na to, byśmy przeżyli swoje Boże Narodzenie, by Prawdziwy Bóg – „Bóg z ludzką twarzą” – Jezus Chrystus narodził się w Tobie i w Twojej Rodzinie, domu, wiosce, mieście, parafii, województwie, diecezji... I nigdy nie będzie „po świętach”.

Książki

Dla obecnych mieszkańców Wrocławia oblężenie tego miasta przez Armię Czerwoną w pierwszych miesiącach roku 1945 wydaje się być epizodem niezwykle interesującym. Do pewnego stopnia każdy jest ciekawy przeszłości ziemi, na której żyje. Być może dlatego Marek Krajewski akcję jednego z kilku słynnych kryminalistów z Inspektorem Mockiem w roli głównej umieścił właśnie w oblężonej twierdzy wrocławskiej. Ten fragment dziejów miasta jest o tyle specyficzny, że jego skutki odczuwali i usuwali ci, którzy mieszkali tu po roku 1945, chociaż w samych wydarzeniach brali udział jedynie marginalnie bądź jako robotnicy przymusowi czy więźniowie zamknięci w mieście wraz z wojskiem niemieckim i pozostałymi tu mieszkańcami, bądź jako nieliczni obserwatorzy, funkcjonujący gdzieś za Rosyjskim Pierścieniem, zaciśniętym wokół miasta. Z pewnością była jeszcze pewna grupa Polaków, służących w armii niemieckiej często bez swej woli. Pod koniec wojny Niemcy, zdeterminowani własną sytuacją demograficzną, często sięgali po takich ludzi z pogranicza, uznając ich za godnych ratowania „Wielkich Niemiec”. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że oblężenie Wrocławia będące jednym z ostatnich aktów drugiej wojny światowej w Europie, odbyło się bez zorganizowanego udziału Polaków i państwa polskiego. Oni przyszli tu niedługo potem i borykając się z niekiedy strasznymi skutkami wydarzeń z okresu od stycznia do maja 1945 r. doprowadzili do odbudowania i wskrzeszenia tysiącletniego miasta, czyniąc z niego jedną z najważniejszych polskich metropolii.

Opisana powyżej sytuacja rodzi określone kłopoty w budowaniu własnej świadomości historycznej. Przede wszystkim trudniej żyć takimi „nie swoimi” dziejami. Jest to sytuacja zupełnie nieczytelna np. dla mieszkańców Warszawy, którzy wielką cziłą darzą powstanie z 1944 r. czy prezydenta Starzyńskiego, w 1939 roku swą nie-
aresztowany. Czytając jego „*Kronikę z Dni Oblężenia*” nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż mamy tu do czynienia z unikatowym świadectwem przedstawiciela narodu niemieckiego, które jest jednocześnie tegoż narodu i jego elit, wielkim oskarżeniem, choć większość krytycznych opinii księdza Peikerta skierowanych jest do rządzących tak Rzeszą jak i miastem, w jego relacji bezmyślnie niszczonej nazistowskimi rękami. Książka ta jest ważnym opisem cierpienia ludności cywilnej pozostałej w mieście. Na polskim czytelniku wstrząsające wrażenie może również wywołać opis wizyty autora z posługą religijną w obozie dla cudzoziemców, gdzie zetknął się z również z Polakami, którzy swą religijnością wzbudzili jego nieklamany podziw. Kolejną ważną kwestią jest to,



że na kartach swej książki nie próbuje autor uciekać od podstawowego pytania, kto w głębszym sensie odpowiada za ten tragiczny koniec: *Oto agonია narodu, który chciał wykreslić Boga i Jego prawa, a człowieka uczynił bożyszczem.* Ks. Peikert miał odwagę myśleć w kategoriach winy zbiorowej narodu i zbiorowej zapłaty za rządzone przez Niemców krzywdy, w liście do przyjaciela napisanym tuż po zakończeniu działań wojennych stwierdził: *przyszłość naszego narodu będzie niesamowitą drogą ofiar i cierpienia. Dokąd doprowadził przeklęty reżim nazistowski naród niemiecki? Teraz musimy zdać rachunek ze zbrodni i bluźnierstw, których dopuścił się reżim...*

ze na kartach swej książki nie próbuje autor uciekać od podstawowego pytania, kto w głębszym sensie odpowiada za ten tragiczny koniec: *Oto agonία narodu, który chciał wykreslić Boga i Jego prawa, a człowieka uczynił bożyszczem.* Ks. Peikert miał odwagę myśleć w kategoriach winy zbiorowej narodu i zbiorowej zapłaty za rządzone przez Niemców krzywdy, w liście do przyjaciela napisanym tuż po zakończeniu działań wojennych stwierdził: *przyszłość naszego narodu będzie niesamowitą drogą ofiar i cierpienia. Dokąd doprowadził przeklęty reżim nazistowski naród niemiecki? Teraz musimy zdać rachunek ze zbrodni i bluźnierstw, których dopuścił się reżim...*

ze na kartach swej książki nie próbuje autor uciekać od podstawowego pytania, kto w głębszym sensie odpowiada za ten tragiczny koniec: *Oto agonία narodu, który chciał wykreslić Boga i Jego prawa, a człowieka uczynił bożyszczem.* Ks. Peikert miał odwagę myśleć w kategoriach winy zbiorowej narodu i zbiorowej zapłaty za rządzone przez Niemców krzywdy, w liście do przyjaciela napisanym tuż po zakończeniu działań wojennych stwierdził: *przyszłość naszego narodu będzie niesamowitą drogą ofiar i cierpienia. Dokąd doprowadził przeklęty reżim nazistowski naród niemiecki? Teraz musimy zdać rachunek ze zbrodni i bluźnierstw, których dopuścił się reżim...*

Kolejna książka omawianego tryptyku jest powieścią, fabularnym zapisem wydarzeń pozostawionym nam przez człowieka kultury, niemieckiego dramaturga, pisarza znanego trochę również w Polsce, któremu ostatnie miesiące wojny przyszło być żołnierzem. Mowa o Hugo Hartungu, który swe świadectwo zatytułował „*Gdy niebo zstąpiło na ziemię*”. Po raz pierwszy została ona wydana w 1951 roku, a więc mimo, że nie jest

są dwaj ostatni niemieccy komendanci twierdzy „Breslau”: Hans von Ahlfen i Hermann Niehoff. Książka napisana jest dosyć suchym wojskowym językiem. Autorzy nie kryją tu swej dumy z faktu, że miasto bronilo się kilka dni dłużej niż stolica Rzeszy. W swej relacji zdają się jednak wyraźnie widzieć jedynie jedną stronę medalu: garnizon mimo swej słabości jest dzielny i bohaterski, ludność cywilna pełna oddania. Cha-

ba bowiem przyznać, że trzymiesięczna obrona miasta prowadzona przez – jak zauważył opracowujący książkę warsztatowo, Tomasz Głowiński – *przypadkowe jednostki wojska*, była nie lada osiągnięciem. Ten sam historyk, zaznaczając swą opinię o tendencyjności opowieści autorów, uważa, że ich praca może być *elementem budowania historii Wrocławia*. Czytając książkę, dochodzi się jednak do wniosku, że mamy tu do czynienia

„Festung Breslau” w oczach Niemców

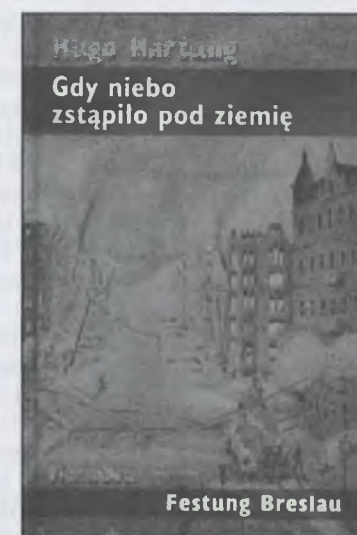
PIOTR SUTOWICZ

zapisem pamiętnikarskim, stanowi zapis gestosunkowo świeżych wspomnień. Publikacja Hartmana nie jest i nie zamierza stanowić rozliczenia z hitlerowską przeszłością, lecz jej również nie gloryfikuje. Czytając ją, patrzymy na oblężenie oczami żołnierzy. Być może, jak zauważa w swych uwagach do książki Gregor Thun, wyraziście przenika tu kształtujący się wówczas powojenny mit, według którego zwyczajny żołnierz Wehrmachtu miał być jedynie niewinną ofiarą nazistów. Nie zmienia to jednak faktu, iż czytelnik po lekturze książki będzie przekonany o szczerości pisarza, jeżeli więc mamy do czynienia z mitem to zakorzenionym tak głęboko, że dla Hartwiga i jego towarzyszy jest on prawdą. Sam autor w posłowiu bardzo prosto pisze o swym dziele: *Wszystko w niej jest prawdą. Nie wszystko jest prawdziwe.*

Wielu mówiło i myślało tak, jak zostało to opisane w tych rozdziałach, i wszystko to w taki sposób wówczas odczuwano. Co do samej lektury, można powiedzieć, że jest niezwykle interesująca i z pewnością przy zachowaniu krytycyzmu, można przeczytać ją bez żalu nad poświęconym temu czasem.

Trzecia ze wspomnianych pozycji, budzi największe kontrowersje, przynajmniej ze strony polskiego czytelnika. Jej autorami

rakter mentalności generałów oddają przytoczone przez nich na końcu pracy fragmenty raportów Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu np. bardzo znamienny z dnia 26 kwietnia 1945 r. „*Dzielną załogą Wrocławia odparła wszystkie ataki. We wzorowej współpracy bojowej oddziały Wehrmachtu, jednostki Volksturmu i członkowie administracji cywilnej od 17 lutego bronią twierdzy przed nieprzerwanym natarciem przeważających liczebnie i materialnie Sowietów*”. Całe zło, które niewątpliwie istnieje, zdają się składać na barki Gauleitera Karla Hankego, który nie ma się jak bronić, gdyż prawdopodobnie zginął po kapitulacji próbując uciekać z miasta. W przeciwieństwie do wymienionych wcześniej pozycji, praca Ahlfena i Niehoffa, nie ma szans stać się niczym więcej jak źródłem z zakresu historii wojskowości. Być może zasługuje na to, by omawiać ją na zajęciach w szkołach oficerskich. Trze-



nia najwyżej z niewielką cegiełką, jednak jeżeli ją z muru wyjmemy, to powstanie dziura, której nie powinno tu być.

Podsumowując niniejszy przegląd trzeba stwierdzić, że dobrze się stało, iż książki te zostały udostępnione polskiemu czytelnikowi. Na pewno przyczyniają się one do poznania historii miasta oraz w szerszym aspekcie Dolnego Śląska. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że ukazują one jedynie wycinki z histo-

rii drugiej wojny światowej i nie wolno patrzeć na nie bez szerszej perspektywy mówiącej, że każde cierpienie niemieckiej ludności cywilnej ma swe źródło w nazizmie, który doszedł do rządów nad tym narodem demokratycznie i w imię tegoż narodu rozpoczął podbój Europy. Kiedy to się działo, głosy Niemców o dziejącej się niegodziwości były bardzo nieliczne. Koniec wojny był więc częścią ceny za lekcję, którą ten naród odbył.

Paul Peikert, *Kronika dni oblężenia*, Wrocław 22 I – 6 V 1945, opr. i tł. K. Jońca i A. Konieczny, Wrocław 2008; Hugo Hartung, *Gdy niebo zstąpiło pod ziemię*, tł. D. Lesisz, wprowadzenie B. Maciejewska, G. Thum, Wrocław 2008; Hans von Ahlfen, *Hermann Niehoff. Festung Breslau w ogniu*, tł. A. Janiszewska, opr. T. Głowiński Wrocław 2008.

PAUL PEIKERT

Kronika
dni
oblężenia

WROCLAW 22 I-6 V 1945

O S S O L I N E U M

Katechizm i życie

Można czasem spotkać się z sytuacją, że ktoś mimo zawarcia ślubu kościelnego po jakimś czasie rozstał się ze współmałżonkiem, po czym wstąpił w nowy związek małżeński, pobłogosławiony przez kapłana. Może to budzić niemałe zdziwienie, bo przecież Ewangelia uczy nas, że małżeństwo zawarte przed Bogiem jest nierozzerwalne. W prawie kanonicznym istnieje jednak pojęcie „nieważności małżeństwa”. Jakie czynniki muszą zaistnieć, aby można było stwierdzić, że małżeństwo nie zostało ważnie zawarte? Kiedy Kościół może wydać takie orzeczenie?

Kiedy Kościół może orzec „nieważność małżeństwa”?

Kiedy małżonkowie wypowiadają sakramentalne „tak”, oznacza to, iż wyrażają dobrowolną i obustronną zgodę na koncepcję małżeństwa, o jakim mówi Kościół, istotą którego jest jedność i nierozzerwalność.

Pierwszy z przymiotów polega na tym, że związek małżeński zawiera nie tylko jedna kobieta z jednym mężczyzną, ale jednocześnie, że są oni sobie nawzajem wyłączni. I to we wszystkich sferach życia: materialnej, duchowej, religijnej, ale przede wszystkim seksualnej. Na podstawie tego, co Pan Bóg powiedział w Starym Testamencie, a Chrystus potem powtórzył, że *stają się oboje jednym ciałem* (por. Rdz 2,24; Mk 10,8). Nierozzerwalność zaś małżeństwa oznacza, że małżonkowie są ze sobą ściśle związani na zawsze, dopóki śmierć ich nie rozłączy.

Zdarza się jednak, że któryś z partnerów, narzeczonych czy współmałżonków nie chce katolickiej koncepcji małżeństwa bądź tylko udaje, że chce, albo nie jest zdolny wywiązać się z nałożonych obowiązków, wówczas Kościół rozpatruje, czy małżeństwo zostało ważnie, czy nieważnie zawarte. Dokonuje się to na drodze sądowej, w tzw. procesie o stwierdzenie nieważności małżeństwa, który – w odróżnieniu od procesu cywilnego – nie ma tu nic wspólnego z rozwodem.

Jeśli zostanie określona przyczyna nieważności małżeństwa, która musi istnieć przynajmniej w momencie składania przysięgi małżeńskiej (jeśli zaistniała po jej złożeniu, nie jest podstawą do orzekania o nieważności małżeństwa), a potem w wyniku procesu kanonicznego udowodniona, wtedy orzeka się „nieważność małżeństwa”. Oznacza to, że małżeństwo jak gdyby w ogóle nie zaistniało, bo czegoś w nim zabrakło: albo zgo-

dy, albo zdolności małżonka do wypełnienia jego obowiązków, albo właściwej formy kanonicznej. Nie jest więc tak, jak w procesie cywilnym, gdzie osoby związane ważnie zawartym węzłem małżeńskim poprzez rozwód uwalnia się od zobowiązań i uprawnień wobec siebie.

Ponadto małżeństwo jest nieważnie zawarte, jeśli np. ktoś został przymuszony do wstąpienia w związek małżeński, jest wyznawcą innej religii, jest niepełnoletni w sensie kanonicznym, nie jest zdolny do odbycia stosunku seksualnego (impotencja).

Inne przyczyny nieważności małżeństwa odnoszą się do niezdolności osoby zawierającej małżeństwo do wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich, które wynikają z przyczyn natury psychicznej. Może to być np. choroba psychiczna, uzależnienie od alkoholu lub narkotyków.

Istotną sprawą dla ważności sakramentu małżeństwa jest tzw. forma kanoniczna. Zgoda małżonków musi być wyrażona wobec świadka urzędowego, którym jest ordynariusz miejsca (bi-

skup diecezjalny, wikariusz generalny) i proboszcz. Na mocy delegacji udzielonej przez którąś z tych osób, ślubu może udzielić ewentualnie inny prezbiter, np. ktoś z rodziny. Oprócz świadków urzędowych potrzebni są jeszcze dwaj świadkowie zwykli, którymi mogą być osoby pełnoletnie, świadome tego, co się dzieje.

Proces kanoniczny rozpoczyna się od złożenia przez osobę zainteresowaną do właściwego sądu kościelnego pozwu, w którym powinna być zawarta,

oprócz niezbędnych informacji dotyczących przebiegu małżeństwa, również przyczyna jego nieważności. Należy podać także świadków mogących potwierdzić przedstawiony stan rzeczy.

Po nadaniu sprawy biegu następują przesłuchania stron i świadków. w sprawie sądowej uczestniczy trzech sędziów i obrońca węzła małżeńskiego. Wreszcie wydawany jest wyrok, w którym stwierdza się, czy małżeństwo było ważnie, czy nieważnie zawarte. Jeśli wyrok orzeka o ważności małżeństwa, strony mogą wnieść apelację do drugiej instancji, jeśli zaś o nieważności małżeństwa, musi być ona zatwierdzona dekretem lub wyrokiem drugiej instancji.

Skutkiem orzeczenia nieważności małżeństwa jest stan wolny stron i możliwość zawarcia przez nie małżeństwa sakramentalnego, o ile nie zachodzą pomiędzy nowymi partnerami przeszkody kanoniczne uniemożliwiające zawarcie związku małżeńskiego.

**Z KS. BOLESŁAWEM ORŁOWSKIM
ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK**

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 1628. Zgoda powinna być aktem woli każdej ze stron, wolnym od przymusu i ciężkiej bojaźni zewnętrznej (por. KPK, kan. 1103). Żadna ludzka władza nie może zastąpić tej zgody (por. KPK, kan. 1057, § 1). Jeśli nie ma tej wolności, małżeństwo jest nieważne.

Art. 1629. Z tej racji (i z innych powodów, które unieważniają małżeństwo (por. KPK, kan. 1095-1107) Kościół, po zbadaniu sytuacji przez kompetentny trybunał kościelny, może orzec „nieważność małżeństwa”, to znaczy stwierdzić, że małżeństwo nigdy nie istniało. W takim przypadku obie strony są wolne i mogą wstąpić w związki małżeńskie, licząc się z naturalnymi zobowiązaniami wynikającymi z poprzedniego związku (por. KPK, kan. 1071).



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

ŚWIĘTY JAN BOSKO

(1815-1888; przyjaciel dzieci i młodzieży)

Był to pamiętny rok dla Europy, kiedy się Janek na świecie zjawiał w ubogim, ale pobożnym domu. I Pan Bóg wielu przez niego zbawił... Gdy miał dwa lata, umarł mu ojciec. Matka – kobieta prosta, lecz święta tak pokierować synem umiała, aby o celu życia pamiętał.

Sprawny i zręczny, szybko się uczył, swoją radością wszystkich zarażał. Po akrobacjach głośno się modlił, a na zdziwienie innych nie zważał. Umiał kolegów skupiać przy sobie – czas im upływał w śmiechu, w radości: spacer, zabawa, a potem – pacierz; to Janka „Towarzystwo Wesołości”.

Dziewięć lat mając, śnił sen przedziwny: przyszła na pomoc świetlista Pani, by mógł w baranki „bestie” przemieniać. Matka orzekła: *Księdzem zostanie!* I miała rację – został kapłanem, a Bóg mu wskazał właściwe dzieło: *Bezdomni chłopcy – nimi się zajmij!* Tak wypełnianie snu się zaczęło.

Bosko rozpoczął od katechizmu, od podstaw wiary – tego ich uczył. Dla nich wycieczki robił, zawody..., by żaden z chłopców już się nie włóczył. Najpierw był jeden, kilku i – setki. Potem już więcej domów założył. Szkoły, warsztaty, nawet zakłady... (i – Salezjanie – tego też dożył!)

Dom dla młodzieży, to *oratorium*: miejsce, co domem jest i kościołem (gdzie do spowiedzi Don Bosko woła) – bawią się i pracują z mozołem. Zawsze z chłopcami – jak Dobry Ojciec – ksiądz Bosko – bliski i zaufany, wymagający; gdy trzeba – karze, lecz całym sercem chłopcom oddany!

Oni – wpatrzeni w przykład, tak piękny, dusze swe Bogu rzeźbić dawali (w czas epidemii cholery w mieście chłopcy jak mogli, tak pomagali). Wychował wielu świętych ksiądz Bosko, wznosił kościoły, zakon założył, bo – wierny Bogu i Kościołowi – w Matce Jezusa ufność położył.

O księżu Janie! Twe sny i cuda są znakiem bliskiej przyjaźni z Panem... Tam – w Niebie – módl się! I teraz młodzież za takim, jak Ty, tęskni kapłanem. Wymodlaj, proszę, dla młodych dzisiaj otwarte serca... i – też pasterzy, by nie błądzili! Niech każdy chłopak, każda dziewczyna Bogu uwierzy!

Maria Żyromska



„ŚWIĘTYMI BADŹCIE...”

Święty jest przede wszystkim sam Bóg. My też mamy być świętymi. Możemy być nimi tylko przez łaskę uświęcającą, którą jesteśmy obdarowani dzięki Jezusowi Chrystusowi.

Dar świętości otrzymałeś (otrzymałaś) na chrzcie świętym. Masz go rozwijać przez całe życie.

Tylko – **czy ty chcesz być świętym?! Czy chcesz być przyjacielem Pana Jezusa?**

Jeśli pragniesz przyjaźni z Panem Jezusem, myśl zawsze o tym, czego On od Ciebie oczekuje. **Na progu tego roku zaplanuj, że będziesz pytać każdego poranka: Panie, jak mam przeżyć ten dzień? Co masz dla mnie dzisiaj?** I z Jego pomocą walcz ze swoimi słabościami, naprawiaj błędy, przebaczaj, proś o wybaczenie i czyń dobro! Jak święty Jan Bosko pytaj Pana Boga, jak masz przeżyć całe życie i idź za tym, co ci podpowie, aby było ono piękne i sensowne!



CO NOSISZ? JAKICH ZNAKÓW UŻYWASZ?



Od najdawniejszych czasów ludzie umawiali się co do pewnych symboli, celowo nadając im jakieś znaczenie. Na przykład w matematyce dwie krzyżujące się kreski – pionowa i pozioma – oznaczają, że mamy do siebie dodać dwie liczby. W tym sensie dany znak stał się symbolem tego co oznaczał. **Jeśli odnosi**

się do jakiejś rzeczywistości duchowej (Bożej albo demonicznej), stanowi też czytelny znak – nie tylko zewnętrzny (wyraz dokonania wyboru, ogłoszenia światu do kogo należę). Jest wtedy **zaproszeniem dla tej Rzeczywistości do mojego życia**. Krótko mówiąc, reprezentuję tego, czyjego znaku używam (jak każdy przedstawiciel firmy) i chcę czy nie – muszę się porządkować regułom, jakie on oznacza.

A zatem – **bardzo ważne jest jakie znaki** umieszczam na swoim ciele (na szyi, palcu, ręce...), mam wydrukowane albo przypięte na ubraniu, czy rzeczach osobistych (np. plecak), jakie symbole wiszą na ścianach w moim pokoju. Dobrze byłoby, gdybym – jako dziecko Boże – myślał o tym, co robię, żebym zdawał sobie sprawę jaką rzeczywistość przywołuję, kogo przez nie zapraszam, do kogo się przyznaję. **Bo może się zdarzyć, że nie tylko zdradzę mojego Zbawiciela, a jeszcze dostanę się w niewolę złego ducha.**

Jako chrześcijanin – mogę być dumny, nosząc na szyi poświęcony krzyżyk, albo medalik. **To wielki zaszczyt, gdyż te symbole przypominają mi (a także tym, którzy je widzą) do kogo należę: że jestem dzieckiem samego Boga, że Jego właśnie zapraszam do mojego życia i pragnę, aby to On nim kierował, że Jemu się powierzam i w Nim pokładam swoją nadzieję.**

W ostatnich czasach bardzo „modne” stało się noszenie różnych ozdób, które tak naprawdę są amuletami czy talizmanami I tu – **UWAGA!**

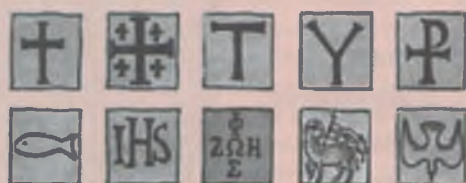
Talizmany i amulety są to przedmioty, o których osoba je nosząca jest przekonana, że mają moc oddziaływania **magicznego**. Pokłada w nich nadzieję na spełnienie jakiegoś celu: szczęścia, bogactwa, miłości lub zdrowia. Amulety to przedmioty pochodzenia naturalnego, zaś talizmany to przedmioty wykonane przez człowieka i poddane magicznym rytuałom, np. wisiorki, znaczki, symbole. Niestety, ludzie nabywający i korzystający z talizmanów nie są świadomi ich niebezpieczeństwa, które może zaszkodzić nie tylko im samym, ale także otoczeniu. Samo pokładanie wiary nie w Bogu, a w talizmany, jest poważnym wykroczeniem duchowym. **Człowiek, który świadomie lub nieświadomie korzysta z amuletów, odsuwa się od Bożej łaski i niejednokrotnie poprzez bałwochwalstwo otwiera się na działanie złego ducha.** Dokonuje się wtedy wyboru między wiarą w Boga a wiarą w martwy przedmiot; nadzieję pokłada nie w Stwórcy, lecz w przedmiocie albo w tajemnych mocach. Pamiętajmy, że noszenie amuletów czy talizmanów nie rozwiązuje żadnych problemów, ale raczej może ich przysparzać.

Jeśli więc chcesz mieć jakąś „ozdobę”, na której jest nieznany ci symbol – najpierw dowiedz się, co on oznacza. **Bądź czujnym Bożym Dzieckiem**, abyś nieświadomie nawet nie zaprosił do swojego życia zła. Przecież św. Paweł uczy: „**Wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła!**” [1 Tes. 5,21-22]

Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam... – śpiewamy codziennie w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, łącząc się z pielgrzymami na Jasnej Górze w Częstochowie.

*Co to znaczy: **czuwam**? To znaczy: **trwam przy Bogu, jestem uważny, aby mnie zło nie zaskoczyło i nie przechytryło.***

OTAK!



DZIĘKUJĘ NIE!



UWAGA! Wyjaśnienie znaczenia tych symboli – w następnym numerze.

ZAGADKA RYSUNKOWA

Jakie sytuacje przedstawiają rysunki i co one mają ze sobą wspólnego?



Odnajdź wśród gwiazd i wykreśl imiona trzech mędrców, którzy przybyli pokłonić się Panu Jezusowi, a pozostaną pierwsze słowa jednej z kolęd. Jaka to kolęda?



KĄCIK ANIELSKI – Specjalne Zgromadzenie Aniołów (SZA)

Kochani Przyjaciele Okruszka!

W najbliższych numerach – w tym właśnie miejscu – będziemy prezentować najciekawsze prace plastyczne i literackie (wiersze, opowiadania o przygodzie z Aniołem i wasze modlitwy do aniołów), które będziecie przysyłać do naszej redakcji na nasz nieustający **Konkurs Anielski**, który będzie trwał do końca roku szkolnego. Ze Szkoły Podstawowej w Siechnicach otrzymaliśmy ich całą paczkę. Bardzo dziękujemy Pani Katechetce, która odpowiedziała na nasz apel. Prace są naprawdę piękne i widać, że wykonane z ogromnym zaangażowaniem. Trudno było wybrać te najlepsze, dlatego wszystkim gratulujemy! Nagrody (drogą pocztową) otrzymują: **Dominik Tyl, Gabryśia Szczepanek, Maksymilian Piasecki, Justyna Symber, Adrian Wadowski i Marta Kudryk.**

Czekamy na następne owoce waszych wysiłków! Przesyłajcie także rozwiązania okruszkowych łamigłówek! Czekamy na listy!



Aniołku mój mały
 strzeż mnie przez dzień cały
 i w domu,
 i w szkole,
 a także na dworze.
 Bo przecież świat jest wielki,
 wszyscy potrzebują Twojej opieki!

Dominik 7/1
 lat 10

Redakcja Okruszka
 „Nowe Życie”
 ul. Katedralna 13
 50-328 Wrocław

Czy to możliwe, aby w jeden dzień odbyć pielgrzymkę z Wrocławia do grobu św. Mikołaja w Bari i do grobu św. Ojca Pio w San Giovanni Rotundo? Okazuje się, że tak... Już po raz piąty Radio Rodzina zaprosiło swoich słuchaczy i mieszkańców Archidiecezji Wrocławskiej i Diecezji Świdnickiej na niesamowite pielgrzymowanie. Poprzednie jednodniowe pielgrzymki odbyły się do grobu Jana Pawła II w Rzymie i Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes z okazji 150 rocznicy objawień.



W jeden dzień do św. Ojca Pio i św. Mikołaja z Radiem Rodzina

ARKADIUSZ FILIPOWSKI

W dniu 6 grudnia pokonując ponad dwa tys. km, grupa 218 pielgrzymów z diecezji wrocławskiej i świdnickiej pod przewodnictwem bp. Edwarda Janiaka specjalnie wycarterowanym samolotem Czech Airlines wyleciała z Wrocławia na południe Włoch do Bari. Po wylądowaniu w tym nadadriatyckim mieście grupa udała się do zabytkowego centrum, gdzie znajduje

szającym i niezwykłym przeżyciem. Pielgrzymi z wiarą wypisywali swoje intencje i powierzali je jego wstawiennictwu wrzucając kartki z intencjami do specjalnych skrzynek. Była też okazja odwiedzić miejsca klasztorne, gdzie święty żył i mieszkał. Eucharystia w kościele, w którym o. Pio odprawił ostatnią Mszę w swoim życiu, była kulminacją pielgrzymki. *To nie jest*

Jednodniowe pielgrzymki organizowane przez Radio Rodzina to wielki fenomen w środowisku dolnośląskim, ale i w skali Polski. Wynajęcie dużego pasażerskiego samolotu i precyzyjne przygotowanie logistyczne całego dnia to trudne zadanie. Wyjazd trwa zaledwie kilkanaście godzin i ważne jest, aby ten czas dobrze wypełnić. Warto wspomnieć, że to dzięki Radiu Rodzina w 2007 roku po raz pierwszy wylądował na wrocławskim lotnisku największy polski samolot Boeing 767, który zabrał wówczas do Rzymu ponad 260 osób.

Na grudniową pielgrzymkę w ciągu zaledwie kilku dni zgłosiło się kilkuset pątników. Okazało się, iż konieczne było wynajęcie dużo większego samolotu niż wcześniej planowano, a i tak zabrakło miejsc dla wielu chętnych. Organizatorzy pielgrzymki, ks. Cezary Chwilczyński – dyrektor Radia Rodzina i ks. Zbigniew Orda – kapelan rozgłośni już planują kolejne takie jednodniowe wyjazdy – *W tym roku chciałbym aby doszła do skutku pielgrzymka do Rzymu z racji Roku Św. Pawła oraz do Wilna do Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej. Wiele osób nie jest w stanie wygospodarować sobie kilku czy kilkunastu dni, aby pielgrzymować do miejsc świętych i stąd tak wielkie zainteresowanie tymi jednodniowymi pielgrzymkami. Bardzo dziękuję też za wielką pomoc i życzliwość zarządowi Portu Lotniczego im. Mikołaja Kopernika we Wrocławiu z prezesem Dariuszem Kusiem i firmie WroLOT Usługi Lotniskowe z prezesem Arkadiuszem Miszukiem. Bez pomocy tych instytucji te pielgrzymki na pewno nie byłyby możliwe.* – mówi ks. Cezary Chwilczyński.

Patronat medialny nad pielgrzymką do grobu św. Ojca Pio i św. Mikołaja objęła redakcja Nowego Życia, Niedzieli Wrocławskiej i Gościa Niedzielnego.



się bazylika św. Mikołaja. W dniu odpustu przy grobie tego świętego bp Edward Janiak poprowadził wspólną modlitwę, a pielgrzymi mogli też nawiedzić znajdujący się w bazylice grób królowej Bony. Z Bari cztery autokary zawiozły pątników do kolejnej słynnej miejscowości na mapie pielgrzymkowej Włoch – San Giovanni Rotondo, gdzie od kwietnia tego roku wystawiony jest sarkofag z ciałem św. o. Pio. To tam żył i duszpasterzował wielki święty XX wieku. Zejście do podziemi kościoła Matki Bożej Łaskawej i modlitwa przy sarkofagu świętego kapucyna były wzru-

miejsce dla turystów – mówił w homilii bp. Edward Janiak – to jest miejsce dla tych, którzy pokonują dużą odległość i trud tylko dlatego, że mają wiarę. Po Eucharystii był też czas na indywidualną adorację Najświętszego Sakramentu i modlitwę przy doczesnych szczątkach świętego z San Giovanni Rotondo grupa ponownie wyjechała na lotnisko w Bari skąd nastąpił odlot do Wrocławia. Po niecałych dwóch godzinach pełni wrażeń i niesamowitych przeżyć religijnych pielgrzymi ponownie stanęli na wrocławskiej ziemi. Wielu, opuszczając samolot, pytało, kiedy i gdzie następnym wyjazdem?



Szopki Bożonarodzeniowe we wrocławskich kościołach

Fot. Krzysztof Kunert, Tomasz Lewandowski

